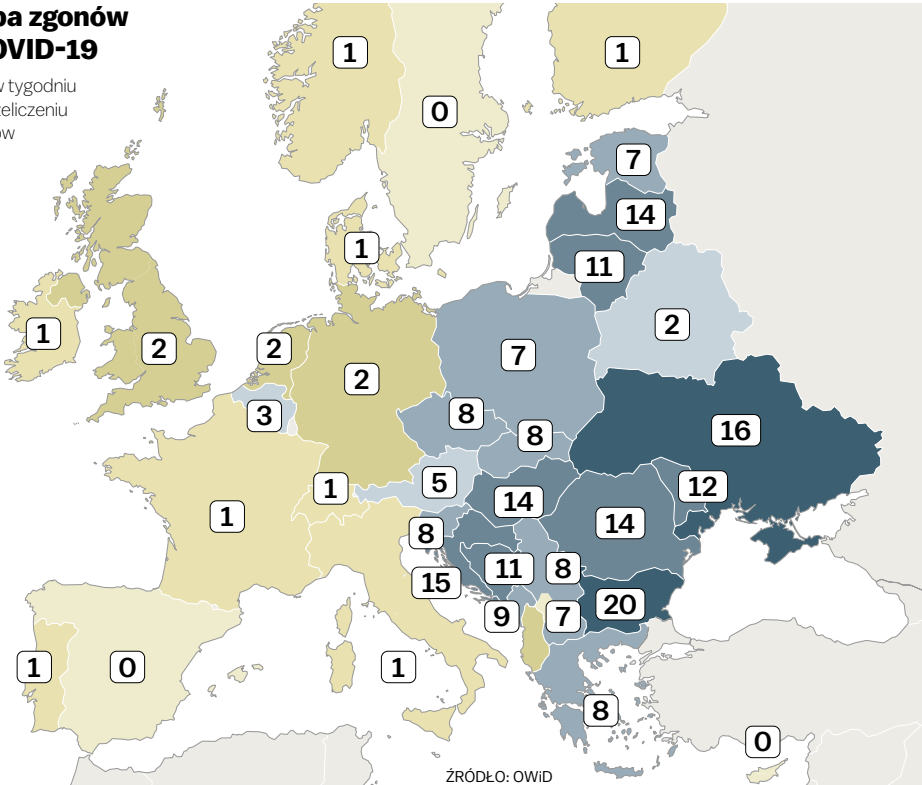
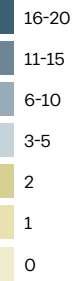




Średnia liczba zgonów z powodu COVID-19

Liczba przypadków w tygodniu do 22 XI 2021 r. w przeliczeniu na milion mieszkańców



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: OWID

Czwarta fala koronawirusa

WSCHÓD EUROPY UMIERA, ZASZCZEPIONY ZACHÓD - NIE

W ostatnim tygodniu w krajach zachodniej Europy umierało z powodu COVID-19 po 1-2 osoby na każdy milion mieszkańców. W Polsce ponad 7,

w Bułgarii – nawet 20. Polska z wyszczepieniem na poziomie 54 proc. wyraźnie odstaje od zachodnich sąsiadów.

Zbliżamy się do drugiej rocznicy początku pandemii. I wszystko wygląda tak, jak wyglądało od wieków. Zachód sobie radzi, a wschód – wprost przeciwnie.

• **Komentarz ▶ 2**

Sondaż Kantara dla „Wyborczej”

PiS przegrywa aborcję

Większość z nas odrzuca zeszłoroczny antyaborcyjny wyrok Trybunału Konstytucyjnego. I chcemy, by w Polsce aborcja była legalna, choć tylko w konkretnych sytuacjach. Nawet wyborcy Kaczyńskiego są za, i to silniej niż przed rokiem

Agnieszka Kublik

Rok temu Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej orzekł, że przerywanie ciąży w przypadku ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu jest niezgodne z konstytucją. To znaczy, że kobieta musi w takiej sytuacji urodzić.

Choć wyrok wyprowadził na ulice tysiące ludzi, wszedł w życie. I już doprowadził do niejednej tragedii.

Cała Polska zna historię Izabeli z Pszczyny, która nie doczekałszy się aborcji, zmarła z powodu sepsy. Jej śmierć znów wywołała falę protestów.

Już po tych wydarzeniach – w ubiegłym tygodniu – Kantar na zlecenie „Wyborczej” zapytał Polaków o ocenę prawa antyaborcyjnego.

67 proc. przeciwko wyrokowi TK

Najpierw – o sam wyrok. Nie akceptuje go 67 proc. badanych, za

jest 24, a co dziesiąty deklaruje, że jest mu to obojętne.

Przed rokiem wyrok krytykowało nieco więcej – bo 73 proc. – badanych, a popierało mniej, bo 13 proc. Popierających wyrok TK przybyło za sprawą wyborców PiS, wśród których przez rok ubyłoby obojętnych wobec tej sprawy (z 26 do 13 proc.) i przybyło pochwalających (z 37 do 50 proc.).

Wśród pozostałych elektoratów zdecydowana większość wyrok odrzuca. Poza oczywiście Konfederacją. Tu nawet częściej niż u Kaczyńskiego wyrok TK się podoba – za jest 58 proc., przeciwko – 39.

Inaczej wygląda sprawa, gdy chodzi o warunki przerywania ciąży. Tu wyborcy PiS nie podążają już za Jarosławem Kaczyńskim – ci, którzy popierają legalną, warunkową aborcję, wyraźnie dają

na nią mocniejsze przyzwolenie niż przed rokiem.

Wyborcy PiS też za aborcją

Zapytaliśmy najpierw ogólnie: czy aborcja w Polsce powinna być legalna, ale tylko w określonych przypadkach? „Tak” odparło 55 proc. Dostępna na żądanie do 12. tygodnia ciąży – 29 proc. Całkowicie zakazana – 8 proc.

Wyborcy PiS w aż 64 proc. popierają aborcję pod pewnymi warunkami. I tu zaskoczenie, bo przed rokiem było to 52 proc. Jednocześnie zmalała grupa wyborców Kaczyńskiego – z 28 do 16 proc. – którzy są za całkowitym zakazem aborcji. I nieco urosła – z 10 do 13 proc. – grupa tych, którzy popierają usuwanie ciąży na żądanie.

Wreszcie pytaliśmy o to, kiedy aborcja powinna być dozwolona:

• w przypadku zagrożenia życia i zdrowia matki – **za jest**

98 proc.,

• w przypadku trwałego uszkodzenia płodu –

89 proc.,

• jeśli ciąża jest wynikiem gwałtu –

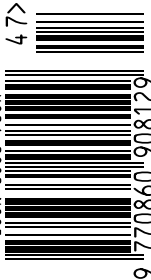
84 proc.,

• w przypadku udokumentowanej trudnej sytuacji osobistej matki/rodziców –

28 proc.

W każdej z tych sytuacji Polacy częściej niż przed rokiem dopuszczają usunięcie ciąży. Największa zmiana dotyczy ostatniego warunku, trudnej sytuacji rodziny – akceptacja aborcji w tym przypadku wzrosła z 15 do 28 proc. • ▶ 6

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / WYBORCZA



Kultura

Sokół wydał płytę „Nic”

Dawkuje napięcie jak w thrillerze, świetnie buduje postaci, ma poczucie humoru, dystans do siebie i zna więcej polskich słów niż przeciętny uczestnik rap gry ▶ 17

Ekonomia

Podatki dla emigrantów

PiS od stycznia zacznie ściągać Polaków z emigracji. Z jednej strony nahaj, czyli bicz, z drugiej marchewka, czyli niższe podatki. Ile można na tym zarobić? ▶ 12

MÓJ BIZNES

Jak założyć prywatne przedszkole

Jarosław
Kopeć

Polska się prosi o katastrofę

Po niemal dwóch latach pandemii mapa Europy wygląda z powrotem tak, jak do tego przywykliśmy. Zachód sobie radzi, a na wschodzie dramat. Polska jest na kursie na katastrofę.

Długo byliśmy na uboczu pandemii. Zadziałał szybko zarządzony lockdown i mogliśmy zamknąć w domach śledzić to, co się działo gdzie indziej – we Włoszech, w USA, potem w Brazylii. I czekać na szczepionkę.

Teraz mamy szczepionki, wiemy, jak działa pandemia, wszyscy są ekspertami od szczepów, wariantów i maseczek. A Europa wróciła do stanu znanego od dekad. Na zachodzie jest dobrze. Na wschodzie – jak zwykle.

W Polsce umierało w ostatnim tygodniu z powodu COVID-19 średnio ponad siedem osób na każdy milion mieszkańców, na Łotwie – 14, a w Bułgarii – 20. W krajach zachodniej Europy – po jednej lub dwie. Dane obejmują tylko zgony oficjalnie zaliczone jako spowodowane przez koronawirusa.

Kiedy spojrzymy na dane dotyczące wyszczenia mieszkańców europejskich krajów, zobaczymy, że kraje z wyszczeniem powyżej 70 proc. nie notują wysokich poziomów zgonów. W tym gronie są Szwajcaria, Belgia, Szwecja, Portugalia,

Francja, Hiszpania i inne kraje zachodniej Europy.

W krajach z wyszczeniem poniżej 70 proc. widzimy rozmaite scenariusze.

Relatywnie mało osób umierało w ostatnim tygodniu z powodu COVID-19 na Cyprze czy w Austrii. Ale w Austrii

i tak zarządzono krajowy lockdown, a na Cyprze nie można wejść do lokali (restauracji, banków, urzędów, ale też np. transportu publicznego) bez negatywnego wyniku testu albo dowodu wyszczenia.

Jednak przy podobnym poziomie wyszczenia co w Austrii, w Grecji, na Litwie czy Łotwie zgonów jest dużo – do 14 na milion mieszkańców. Polska pod względem wyszczenia (54 proc.) jest w europejskim ogonie. W Grecji to 63 proc., w Austrii – 64 proc., Litwa, Łotwa i Estonia mają po 59-66 proc.

Epidemiolodzy od dawna tłumaczą pojęcie odporności zbiorowej. Społeczeństwo potrzebuje określonego poziomu wyszczenia, żeby wirus przestał być groźny. Teraz jak na dłoni widzimy, że poziom śmiertelności wyraźnie spada powyżej 70 proc. wyszczenia.

Swoje robią też wprowadzane ograniczenia dla niezaszczepionych, które zmniejszają szanse rozprzestrzeniania się wirusa, zachęcają do szczepień i ograniczają liczbę zgonów. Także dlatego, że ci, którzy nie chcą się szczepić, z mniejszym prawdopodobieństwem sami trafiają do szpitali i zajmują miejsca, które mogłyby się przydać komuś innemu.

Ponieważ w Polsce ani się nie szczepimy, ani rząd nie wprowadza restrykcji, pozostaje siedzieć w domach (kto może) i czekać na katastrofę. ●

Wielka Brytania Fracht szkodzi klimatowi



FOT. MATT DUNHAM/AP

Aktywiści z grupy ekologicznej Ocean Rebellion protestowali w poniedziałek przed biurami Międzynarodowej Organizacji Morskiej ONZ w Londynie. Wzywają ją do działań, które doprowadzą do zmniejszenia emisji dwutlenku węgla pochodzącego z frachtu morskiego. W globalnym transporcie większość dużych statków tankuje ciężki olej napędowy. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Cytat dnia

Fundamentem państwa są silne rodziny. Spółki skarbu państwa dają przykład, że pracę i rodzinę można pogodzić. To są działania, które już mają miejsce. Mam nadzieję, że będzie ich więcej



JACEK SASIN

wicepremier, podczas debaty „Pracodawca pro familia”

Dariusz Stalmach Debiut w ekstraklasie, a potem do szkoły

Ma 15 lat i 348 dni, gra w piłkę w Górniku Zabrze i w niedzielę został jednym z najmłodszych piłkarzy, którzy zagraли w piłkarskiej ekstraklasie.

Dariusz Stalmach był na boisku od pierwszej minuty meczu z Legią i przyczynił się do zwycięstwa zabrzezan 3:2.

Choć wśród mężczyzn wyróżniał się chłopięcą twarzą, rekordzistą ligi nie został – w 1969 r. w barwach Cracovii zadebiutował Janusz Sroka (15 lat i 57 dni), a w ubiegłym sezonie w barwach Lechii Gdańsk na boisko w meczu ekstraklasy wybiegł Kacper Urbański (15 lat i 105 dni).

W najwyższej polskiej klasie rozgrywkowej piłkarzy młodszych od Stalmacha było w sumie dziewięciu, w tym m.in. Kacper Kozłowski z Pogoni Szczecin, reprezentant Polski, który latem przeszedł do historii jako najmłodszy uczestnik mistrzostw Europy.

Stawianie na młodych lub bardzo młodych piłkarzy to konieczność i biznes. Przepisy PZPN mówią, że



FOT. GÓRNIK ZABRZE

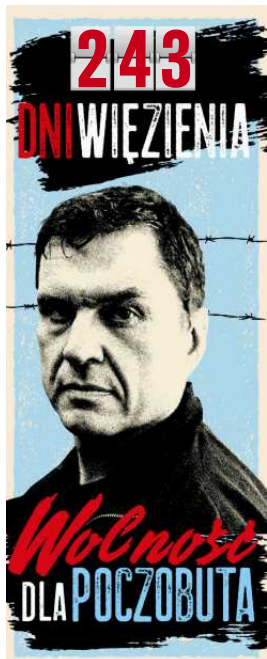
w meczach ekstraklasy każda drużyna musi mieć na boisku jednego piłkarza w wieku do 21 lat, co ma wspomóc rozwój młodych zawodników.

Kluby też mają w tym interes: drogo do zagranicznych klubów sprzedają wyłącznie graczy, którzy są zarówno młodzi, jak i już doświadczeni na poziomie ekstraklasy.

– To było moje marzenie od dziecka. Gdy wychodziłem na boisko, wszystko było jak sen, myślałem, że zaraz tata mnie obudzi. Co dalej? Zjem kolację z rodziną, a w poniedziałek idę do szkoły – mówi Stalmach po swoim pierwszym meczu w ekstraklasie. ●

Marcin Wesolek

Andrzej rysuje



„Wyborcza” poleca

Poradnik

Zachówek krok po kroku

Z zachowkiem mamy do czynienia tylko wówczas, gdy zmarły zostawił testament. Gdy nie sporządził ostatniej woli, wszyscy uprawnieni do spadku po nim dziedziczą zgodnie z kodeksem cywilnym. Komu się należy zachówek?

Więcej czytaj jutro



FOT. SHUTTERSTOCK

Informator

Sprawy dla notariusza

Podpisanie intercyzy, umowy kupna-sprzedaży nieruchomości czy poświadczenie nabycia spadku to tylko najczęstsze sprawy, z którymi zwykle zgłaszamy się do notariusza. Ile kosztują usługi notarialne?

Czytaj w czwartek

CZŁOWIEK NAJLEPSZĄ INWESTYCJĄ: potencjał ludzki województwa kujawsko-pomorskiego

W województwie kujawsko-pomorskim poziom wykształcenia stale rośnie, a władze samorządowe wspierają rozwój szkolnictwa i edukacji dostosowanych do wymogów nowoczesnej gospodarki. Dobrze przygotowane zasoby kadrowe to obecnie największy atut w pozyskiwaniu inwestorów.



Władze samorządowe województwa kujawsko-pomorskiego przywiązują ogromną wagę do tworzenia atrakcyjnych warunków dla rozwoju gospodarczego regionu. W strategii rozwoju jednym z kluczowych wątków jest kształcenie kadr zorientowane na lokalną gospodarkę, oparte na wiedzy i nowych technologiach. Jak pokazują statystyki, osób z wykształceniem wyższym w regionie stale przybywa. Kształcą się tu ponad 55 tys. studentów, co corocznie daje kilkanaście tys. absolwentów.

Regionalny rynek pracy staje się coraz bardziej konkurencyjny na tle kraju, przyciąga pracowników z innych województw i zza granicy – liczba wydanych im pozwoleń na pracę w ciągu ostatnich kilku lat wzrosła prawie dziewięciokrotnie. Z pewnością wpływa na to mają bardzo dobre warunki lokowania w województwie nowych przedsięwzięć gospodarczych – dobra dostępność, szeroka oferta przygotowanych terenów inwestycyjnych, przychylność władz samorządowych. W Kujawsko-Pomorskiem od lat powstają nowe przedsiębiorstwa, oferujące setki miejsc pracy.

Zaplecze naukowo-badawcze mocnym atutem województwa

W Kujawsko-Pomorskiem prężnie działają uczelnie wyższe, z których większość ulokowana jest w obydwu miastach stołecznych – Bydgoszczy i Toruniu. Znajdują się tu m.in. zaliczany do elitarnego grona uczelni badawczych Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Politechnika Bydgoska, będąca najmłodszą placówką tego typu w kraju. Szkoły wyższe działają również w kilku mniejszych ośrodkach.

Władze województwa dostrzegają rolę sektora nauki w rozwoju regionu. Oprócz kształcenia kadr dla nowoczesnej gospodarki, odpowiada on także za transfer technologii do podmiotów gospodarczych. Pomocny w tym jest marszałkowski Fundusz Badań i Wdrożeń, zapewniający środki na prowadzenie przez uczelnie prac badawczo-rozwojowych dla przedsiębiorstw. Fundusz oferuje także „bony na patenty”, umożliwiające uzyskanie patentów i ochrony prawnej wzorów użytkowych.

Uczelnie wychodząc naprzeciw oczekiwaniom i pracowników, i studentów, organizują corocznie w Bydgoszczy i Toruniu „Dni Kariery”, dając szansę pracodawcom pozyskania przyszłych pracowników – absolwentów regionalnych

uczelni. Zdaniem wielu inwestorów, którzy ulokowali swoje przedsięwzięcia w Kujawsko-Pomorskiem, to właśnie świetne przygotowanie kadr oraz zdolność uczelni do realizacji projektów naukowo-gospodarczych zdecydowały o wyborze takiej lokalizacji.

Edukacja powiązana z gospodarką regionu

Priorytetem dla władz województwa kujawsko-pomorskiego jest rozwój kształcenia w specjalnościach sprzyjających rozwojowi gospodarczemu. Szkoły na każdym poziomie kształcenia realizują programy nauczania dostosowane zarówno do potrzeb lokalnych, jak i najważniejszych sektorów gospodarki regionu (sektor rolno-spożywczy, chemiczny, elektromaszynowy, tworzyw sztucznych, drzewno-papierniczy). Coraz ważniejszymi specjalnościami województwa staje się sektor BPO, usług informatycznych. Regionalne uczelnie współpracują z Centrami Transferu Technologii – ich zadaniem jest komercjalizowanie wyników badań naukowych.



Inwestujemy w przyszłość

Obecnie wciąż większość osób zatrudnionych w województwie kujawsko-pomorskim pracuje w tradycyjnych dziedzinach gospodarki. Dostrzega się jednak rosnące znaczenie szeroko rozumianych usług oraz nowych sektorów związanych z transformacją energetyczną, informatyzacją, logistyką. Urząd Pracy prognozuje istotne zapotrzebowanie na kadry w aż 46 zawodach.

Myśląc o przyszłych kadrach dla nowoczesnej gospodarki, samorząd województwa już teraz rozwija zainteresowania i aspiracje dzieci i młodzieży, funduje stypendia, organizuje konkursy „młodych talentów”, przy szkołach w województwie powstały astrobazy – minioberwatoria astronomiczne.

Samorząd województwa skupia się również na zwiększeniu liczby pracowników w kilku już obecnie najważniejszych branżach, a których znaczenie dla gospodarki będzie tylko rosło: medycznej, informatycznej, różnego rodzaju doradztwach. Oprócz szerokiego zakresu działań adresowanych do szkół, wspiera się doskonalenie zawodowe, zmianę kwalifikacji dorosłych, organizuje się certyfikowane szkolenia zawodowe. Już dziś atutem dla inwestorów zagranicznych jest bardzo dobra znajomość języków obcych wśród pracowników.

Jak mieszkaś, Polsko?

Nie trzeba się grodzić

Osiedle bez muru, ale jest bezpiecznie – Nowe Żerniki we Wrocławiu dały przykład, że nie trzeba odgradzać się od sąsiadów murem. – Ludzie muszą się spotykać – przekonują architekci.

Jacek Kulesza

Moda na grodzenie osiedli zaczęła się w Warszawie, ale szybko rozprzestrzeniła się po Polsce. Dotyczy głównie nowych inwestycji, choć czasem płoty buduje się również wokół starych budynków, by obcy nie przychodzili na podwórkę lub tam nie parkowali.

Czasem dochodzi do absurdów – na wrocławskim Gaju nie można było przejechać z jednego końca osiedla na drugi, ponieważ część nowych uliczek również była zablokowana szlabanami.

– Nie chcemy budować plotów, ale tego oczekują nasi klienci – tak zwykle mówią deweloperzy.

Rzeczywiście, od ponad 20 lat nowe inwestycje często otaczane są plotem lub murem. A wjazdy dla samochodów blokowane są przez szlabany.

To wszystko, w połączeniu z systemami monitoringu, a czasem i ochroną, ma dać mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa. Tyle że nawet z tak strzeżonych osiedli kradzione są np. rowery. A mieszkańcom, zwłaszcza dzieciom, trudno się integrować.

Problem jest ogólnopolski, ale we Wrocławiu powstały inicjatywy, które mają przeciwdziałać grodzeniu budynków.

Mieszkania z zielenią

Nowe Żerniki to nietypowe wrocławskie osiedle, ponieważ najpierw została stworzona

jego całościowa koncepcja, potem wybudowano drogi i sieci podziemne, a dopiero na końcu sprzedawano działki deweloperom.

Nad koncepcją pracowało wspólnie ponad 40 znanych wrocławskich architektów z różnych biur projektowych, we współpracy z miastem.

Innowacyjna była idea stworzenia osiedla ekologicznego, po którym nie trzeba poruszać się samochodem. A także otwartego dla wszystkich mieszkańców. Dlatego nie ma tam plotów, choć budynki wznosili różni deweloperzy.

Zbigniew Maćków to znany wrocławski architekt. Dzisiaj przyznaje: – Obawialiśmy się, że gdy deweloperzy zakończą budowy, zaczną się ruchy grodzeniowe.

I rzeczywiście były takie pomysły. – Okazało się jednak, że przeciwstawiła się im większość mieszkańców, która świadomie kupowała mieszkania akurat na tym osiedlu i nie chciała plotów. Oni stali się ambasadorami tej idei – zaznacza Maćków.

Przekonuje, że otwarte osiedla są korzystne dla mieszkańców, bo ułatwiają im poruszanie się po dzielnicy. – Bywałem wielokrotnie na grodzonych osiedlach. By dojsz do niedalekiego miejsca, często trzeba było pokonać półtora kilometra wokół plotów.

Przekonuje też, że ogrodzenia zapewniają tylko pozorne poczucie bezpieczeństwa: – Dzieci nie bawią się ze sobą, a dorośli są siedzi się nie znają. Nikt nie rozpozna intru-



Grodzenie osiedli sprzyja patologii. W takich społecznościach jest większy poziom agresji, widoczny np. w sporach o miejsca parkingowe (przebite opony, połamane wycieraczki)

ZBIGNIEW MAĆKÓW

za, więc po takich terenach łatwiej poruszać się złodziejom. I jest więcej kradzieży.

W końcu grodzenie osiedli sprzyja także patologii. Maćków: – To było już wielokrotnie opisywane. Na przykład w takich społecznościach jest większy poziom agresji, widoczny np. w sporach o miejsca parkingowe (przebite opony, połamane wycieraczki).

Tłumaczy, że na Nowych Żernikach zostały wydzielone cztery różne strefy: publiczna (głównie przy ulicach), półpubliczna (przeznaczona przede wszystkim dla mieszkańców, choć dostępna dla wszystkich), półprywatna (np. w otoczeniu klatek schodowych, gdzie stawiane są ławki), prywatna, jak taras, balkon czy ogródek przy mieszkaniu.

Nie trzeba ogrodzeń, by oddzielić te strefy. Na przykład przestrzeń półpubliczna może znajdować się na terenie wyniesionym w górę, dzięki czemu od razu się czuje, że jesteśmy tam w gościach – mówi Maćków. – A żeby delikatnie oddzielić prywatne ogródki, wystarczy 50-centymetrowy murek lub żywopłot, nie są więc potrzebne wysokie siatki.

Dobrze, że nie ma plotów, ale...

– Dzięki temu, że nie ma ogrodzeń, osiedle wydaje się większe – opowiada pani Kalina, która na Nowych Żernikach mieszka od czterech lat, czyli prawie od początku.

Pani Irena, seniorka, niespełna rok temu wprowadziła się do innowacyjnego budynku TBS Wrocław, w którym jest część dla osób starszych, dla młodych, a na parterze przedszkole. Wszyscy mogą wspólnie wypoczywać w zielonej, owalnej przestrzeni wewnątrz budynku, co ma sprzyjać integracji. Podwórko nie jest zamknięte. – Dobrze się tu mieszka – opowiada pani Irena. – Ale powinni zrobić

więcej zielonych skwerów z ławkami. Potrzeba też większych sklepów.

Na Nowych Żernikach w przebudowanym bunkrze z II wojny światowej planowany był dom kultury. Obok, nad stawem, miały powstać tereny rekreacyjne, a nieco dalej boisko dla dzieci. Ale nadal ich nie ma.

Na to właśnie narzekają najbardziej Agnieszka i Marek, małżeństwo mieszkające z dziećmi od czterech lat na Nowych Żernikach.

– Fajnie, że osiedle jest otwarte. Dzięki temu możemy pójść gdziekolwiek, bez ograniczeń. A dzieci spotykają się i odwiedzają z koleżankami z innych budynków – opowiadają. – Problem w tym, że nie za bardzo mają co robić, brakuje bowiem miejsca do integracji. Place zabaw są małe, brakuje terenów rekreacyjnych, nie ma gdzie z dziećmi pograć w piłkę. A gdy się bawią razem pod budynkiem, to niektórzy sąsiedzi narzekają, że obce przyszły.

Jestem przeciwnikiem grodzenia osiedli – mówi Edward Laufer, prezes Vantage Development i członek zarządu Polskiego Związku Firm Deweloperskich. – Uważam nawet, że miasto powinno w planach miejscowych wpisywać zakaz budowania plotów. Zresztą czasami trudno się odgradzać od sąsiadów spoza osiedla, gdy w parterach są sklepy, restauracje czy inne lokale usługowe, które muszą być dostępne dla wszystkich.

Choć zastrzega: – My inwestujemy w pobliżu centrum. Na przedmieściach może być większa potrzeba grodzenia się, zwłaszcza w zabudowie szeregowej. Ale generalnie ta moda już przemija.

Wyspa bez plotów

Nie jest to odosobniony pogląd. Dzięki temu nie tylko Nowe Żerniki są osiedlem otwartym. We Wrocławiu jest znacznie więcej miejsc bez ogrodzeń.

Jednym z najpopularniejszych terenów wśród deweloperów i osób szukających mieszkań jest Kępa Mieszczańska, otoczona Odłą wyspa w centrum Wrocławia – jeszcze kilkanaście lat temu zaniedbana, a teraz wielki plac budowy, z coraz większą liczbą ukończonych inwestycji.

Jej najbardziej prestiżowa część to ul. Księcia Witolda, gdzie nad Odłą powstają apartamentowce. Nie tylko, że nie są one ogrodzone, ale też deweloperzy wspólnie (przy udziale miasta) zarządzają bulwar nad Odłą, między mostami Pomorskimi i Sikor-

Nowy cykl „Wyborczej” Jak mieszkaś, Polsko?

Budowa mieszkań dla mniej zamożnych miała być sztańdardowym programem PiS. Gdy w 2016 r. Mateusz Morawiecki ogłaszał start „Mieszkania plus”, zapewniał, że do końca 2019 r. powstanie z udziałem państwa 100 tys. mieszkań. O tym, że program zakończył się wielką kląpą, świadczy najlepiej to, że PiS przestał nawet używać nazwy „Mieszkanie plus”. Bo wie, że ten program kojarzy się suwerenowi z klęską. Wszak powstała jedna dziesiąta zapowiadanych mieszkań, a o cenie 3 tys. za metr – którą szermowali politycy PiS – można tylko pomarzyć.

Za rządów PiS cena mieszkań w Polsce wzrosła o ponad 100 proc. I to jeszcze zanim wpadliśmy



w największą od 20 lat inflację. Obecnie z każdym miesiącem ceny biją kolejne rekordy.

Teraz według rządu PiS remedium na bolączkę mieszkaniową ma być „Polski ład”, który wprowadza pewne rozwiązania mające ułatwić zdobycie własnego M. Tyle że – jak już zauważyli eksperci – dotyczą one tylko wąskiej grupy obywateli, natomiast spowodują zapewne – podobnie jak program „Mieszkanie plus” – wzrost popytu, co oznacza, że dla wszystkich ceny będą dalej rosnąć.

Tyle zapowiedzi. Jak jest w rzeczywistości? Jak

mieszkają Polacy? Na bogato czy jednak budżetowo? Z jakimi problemami się zmagają? Rozpoczynamy cykl publikacji „Jak mieszkaś, Polsko?”. Nasi reporterzy z 33 redakcji lokalnych opowiedzą o najciekawszych zjawiskach na rynku mieszkaniowym. Zbadają nie tylko ceny. Będzie i o ciemnej stronie rynku, i o patodeweloperce, i o zatrudnianiu życia ludziom, a także o osiedlach, na których żyje się jak w raju. Napiszemy o modnych lokalizacjach nad rzekami i w odrestaurowanych zabytkach, o luksusowych apartamentach niczym w Nowym Jorku i mikrokawalerkach. I o osiedlach stawianych w szczerym polu – a mimo to popularnych. ●

• **Zapraszamy na Wyborcza.pl**

Jak mieszkasz, Polsko?



skiego. Deptak, położony pomiędzy nowymi i modernizowanymi budynkami a Odrą, będzie dostępny również od ulicy, przez bramy w budynkach.

Oni wolą promenady

Takich miejsc we Wrocławiu jest dużo więcej. Na przykład na Kleczkowie Vantage Development wybudował inwestycję Promenady Wrocławskie z zielonym terenem spacerowym biegnącym przez całe osiedle w kierunku kanału Odry. A wokół powstały budynki innych deweloperów, m.in. Echo Investment. Cały ten teren jest otwarty.

– W aktach notarialnych mieszkań z kolejnych etapów inwestycji wpisywaliśmy służebność działki na rzecz innych mieszkańców – opowiada Edward Laufer. – Oczywiście wszystkie wspólnoty mogą się później porozumieć i ogrodzić cały teren. Ale nie sądzę, by chciały to zrobić.

Podobna idea przyświeca kolejnej wielkiej inwestycji tej firmy. W Porcie Popowi-



ce planowana jest wspólna przestrzeń wokół dawnego basenu portowego.

– Wyobrażamy sobie centrum Portu Popowice jako Wodny Rynek Wrocławia – mówi architekt Andrzej Poniewierka z Pracowni AiS, która w 2020 r. wygrała konkurs na projekt zagospodarowania terenu.

Tak samo planowana była inwestycja Browary Wrocławskie, którą Archicom realizuje na poprzemysłowym terenie dawnego nieczynnego Browaru Piastowskiego, również przy Odrze. Sercem tego osiedla ma być ryneček przy dawnych zabudowaniach browaru (m.in. leżakowni).

Nie zostało ogrodzone również powstające nad rzeką Olawą w kilku etapach osiedle firmy Angel Poland Group. Dostępna jest tam dla wszystkich promenada nad Olawą i tereny między budynkami.

Zbigniew Maćków projektował również budynki mieszkalne przy tzw. nowym rynku w Siechnicach. W tym niewielkim podwrocławskim miasteczku też nie ma ogrodzeń. – Przestrzenie publiczne budują centrum – tłumaczy.

Teraz jego biuro pracuje nad projektem rewitalizacji terenu dawnego szpitala kolejowego przy ul. Sudeckiej we Wrocławiu: – Musimy zachować tam zabytkowe ogrodzenie, ale i tak po zakończeniu prac poszpitalny teren będzie dostępny dla wszystkich.

Nowe Żerniki powstały jako wzorzec dla projektantów kolejnych osiedli mieszkaniowych. Jednak Zbigniew Maćków uważa, że nie tylko one wpłynęły na zmianę myślenia: – Dużo podróżujemy po świecie, gdzie obserwujemy, że budynki nie są odgradzane murami. Wiele osób dostrzega dzisiaj, jak bardzo ważne są więzi społeczne. A ludzie muszą mieć odpowiednie miejsca, by się spotykać. ●

• **Po lewej: Wrocław, ul. Księcia Witolda. Wiele osób dostrzega dzisiaj, jak bardzo ważne są więzi społeczne. A ludzie muszą mieć odpowiednie miejsca, by się spotykać**

FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

• **Powyżej: Nowe Żerniki to nietypowe osiedle – najpierw została stworzona jego całość – koncepcja, potem wybudowano drogi i sieci podziemne, a dopiero na końcu sprzedawano działki deweloperom**

FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wielka płyta się odmładza
Ludzie doceniają lokalizację, zieleni i usługi

Ogromny plus to ciepłe mieszkania, niepekające ściany i to, że z sąsiadami nie zaglądamy sobie do domu przez okna czy balkony. Są duże odstępy pomiędzy budynkami – wymienia Martyna Badura z osiedla Bolesława Chrobrego na poznańskim Piątkowie.

– I zieleni – to jeszcze stary model budownictwa, gdy o niej pamiętano. Kiedy pojawiły się dzieci, ogromnym plusem okazało się też to, że wielka płyta ma prorodzinny charakter. W okolicy jest dużo placów zabaw, park, mamy gdzie z dziećmi wychodzić. Sama lokalizacja też jest bardzo dobra – blisko do przystanku Poznańskiego Szybkiego Tramwaju, a jednocześnie też pod nosem są sklepy, nawet bazarek – dodaje.

Wielka płyta: odnowione budynki, dużo zieleni

– Cenię sobie przede wszystkim prywatność. Bloki nie są ściśnięte na małych działkach. Jest przestrzeń – potwierdza Zbyszek Snusz, który niedawno wprowadził się na poznańskie Piątkowo.

Dobre położenie i dobra komunikacja z centrum miasta – to także zalety ratajskich osiedli z wielkiej płyty. – Nie chciałbym mieszkać na nowym osiedlu budowanym przez deweloperów, bo ograniczają mocno przestrzeń dla mieszkańców. W blokach z wielkiej płyty ta przestrzeń jest. Osiedle jest dobrze zagospodarowane – blisko sklepy, usługi. Co więcej, w ostatnich latach było dużo remontów, więc te budynki są odświeżone, bezpieczne – mówi Miron Perliński, wieloletni mieszkaniec osiedla Piastowskiego na poznańskich Ratajach.

Niektórzy jednak mieszkańcy narzekają na zbyt ciasne mieszkania i małą liczbę miejsc postojowych. – Robimy za taki parking

buforowy dla osób spod Poznania. Odbywa się to kosztem naszych miejsc parkingowych i dlatego nas to irytuje – dodaje Perliński.

Wielka płyta na 50 lat? Na 100

W Polsce jest około 60 tys. budynków z wielkiej płyty, w tym około 50 tys. w technologii płyt trójwarstwowych. Tylko w Poznaniu stoi około 500 takich obiektów.

Bloki z wielkiej płyty powstawały głównie w latach 70., gdy nastąpił boom inwestycyjny. W gierkowskiej dekadzie co roku do lokatorów trafiało około 200 tys. mieszkań. W 1978 roku osiągnięto szczyt możliwości z liczbą 283,6 tys. mieszkań. Szacowano, że będą służyć maksymalnie 50-70 lat, ale nic nie wskazuje na to, by miały zostać wyburzone.

– W czasie 50-70 lat, jaki zakładano, że mieszkania z wielkiej płyty będą użytkowane, miały one spełniać swoją funkcję w tych standardach, w których zostały wybudowane. Nie oznacza to więc, że zaraz będziemy je burzyć. Budynki są unowocześniane do obowiązujących standardów technicznych: poprawiane są instalacje grzewcze, wodociągowe, kanalizacyjne, docieplane są ściany zewnętrzne. To wszystko wpływa na przedłużenie użytkowania wielkiej płyty – wyjaśnia Paweł Łukaszewski, powiatowy inspektor nadzoru budowlanego dla Poznania.

Obecnie nawet 40 proc. wszystkich mieszkań w polskich miastach można znaleźć w blokach z wielkiej płyty. I wciąż są popularne, mimo upływu czasu. Stoją w dobrych lokalizacjach, do tego stare, peerelowskie osiedla mogą się pochwalić bardzo dobrze zaplanowaną i rozbudowaną infrastrukturą. ●

Marta Danielewicz

ZAMÓW NA GRUDZIEŃ DO 24 LISTOPADA

KUP PRENUMERATĘ
TECZKOWĄ
I ODBIERZ PREZENT

CENA
119,90 ZŁ
OSZCZĘDZISZ
DO 31 ZŁ



CODZIENNIE



PIĄTY TOM SERII
REPORTERZY „WYBORCZEJ” POLECAJĄ
„ZBRODNIA I KARA”

Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

COVID zapycha szpitale

Coraz trudniej o wolne łóżka na oddziałach covidowych. Zaniepokojony tym rząd chce sprawdzać, czy to nie z winy lekarzy, którzy „przetzymują chorych”.

Judyta Watoła

Szpital Uniwersytecki w Krakowie już przed tygodniem zdecydował o wstrzymaniu planowych przyjęć. Przyjmowani są tylko ci pacjenci, u których z leczeniem nie można czekać. Powód: pilna potrzeba stworzenia nowych łóżek covidowych. W dniu wstrzymania planowych przyjęć było ich 108, z czego tylko dwa wolne. – W ciągu kilku dni przekształciliśmy neurochirurgię na nowy oddział covidowy. Zyskaliśmy 32 nowe łóżka, ale już wszystkie są zajęte – mówi Maria Włodkowska, rzeczniczka szpitala.

W Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym we Wrocławiu na ośmiolóżkowej intensywnej terapii dla chorych na COVID-19 zostało już tylko jedno miejsce. W całym 640-tysięcznym mieście takich miejsc jest tylko 25. Lekarze przewidują, że wkrótce wszystkie się zapełnią, bo zapełnia się już szpital tymczasowy.

– Ja też już nie mam żadnych wolnych łóżek. Wczoraj dwóch chorych zmarło, ale na ich miejsce były już zrobione rezerwy, więc z miejsca znów zostały zajęte – mówi Przemysław Gliklich, dyrektor Szpitala Miejskiego nr 4 w Gliwicach.

– Jak tylko zgłosimy w systemie, że mamy jakieś wolne miejsce, to za minutę al-

bo dwie już mamy pod bramą karetek z nowym „covidem” – mówi szef innego szpitala na Śląsku.

Przybywa zakażeń, Polacy chcą obostrzeń

Należy się spodziewać jeszcze większego obciążenia szpitali. Ministerstwo Zdrowia podało w poniedziałek informację o 12 tys. 334 nowych przypadkach zakażenia. W poniedziałek tydzień wcześniej nowych zakażeń było 9,5 tys. A skoro rosną wskaźniki zakażeń, to urośnie też liczba hospitalizowanych. Wczoraj zajętych było 17,4 łóżka. Przed tygodniem – 14,1 tys. W szpitalach przebywa więc mniej więcej po pół tysiąca chorych na dzień i po kilkudziesięciu pacjentów wymagających respiratora (wczoraj 1526 w stosunku do 1204 tydzień wcześniej).

Cały czas tworzone są nowe łóżka i dla chorych na COVID szykuje się nowe respiratory. W największych szpitalach, które walczą o utrzymanie normalnego leczenia, o nowe miejsca jest jednak coraz trudniej.

– Na ten moment system służby zdrowia w Polsce jest wydolny – mówił przed tygodniem rzecznik rządu Piotr Mueller, tłumacząc dlaczego rząd nie reaguje na rosnącą liczbę zakażeń wprowadzeniem obostrzeń dla



niezaszczepionych. To samo mówił po wielokroć minister zdrowia Adam Niedzielski i jego zastępca Waldemar Kraska. Kraska powiedział, że Polacy mają w sobie „gen przekory” i takich rozwiązań nie zaakceptują. A dopytywany, czy nie chodzi o to, by przypodobać się niechętnym szczepieniom wyborcom, stanowczo zaprzeczał. – My zrobiliśmy sondaż,

Za wprowadzeniem ograniczeń dla niezaszczepionych w większości są więc także wyborcy PiS. 52 proc. popiera obostrzenia, przeciw jest 42 proc.

który pokazał, że i wyborcy Prawa i Sprawiedliwości, i Platformy Obywatelskiej po równo są przeciwni pewnym restrykcjom, a największa grupa, która jest przeciwna, to są oczywiście osoby, które najczęściej nie chodzą na wybory i zwolennicy Konfederacji – powiedział.

W niedzielę po południu „Wyborcza” opublikowała wyniki sondażu, który wykonał na nasze zlecenie Kantar. Potwierdzają, że najbardziej niechętny obostrzeniom jest elektorat Konfederacji. Ale wyborcy wszystkich innych partii politycznych obecnych w Sejmie zapytani: „Czy w związku z nasileniem się czwartej fali pandemii rząd powinien wprowadzić obostrzenia dla osób niezaszczepionych?”, w większości odpowiedzieli „tak”. Za wprowadzeniem ograniczeń dla niezaszczepionych w większości są więc także wyborcy Prawa i Sprawiedliwości. 52 proc. popiera obostrzenia, przeciw jest 42 proc. Sondaż Kantara potwierdził więc raz jeszcze, że rząd nie wprowadzi

PiS nie przekonał w sprawie aborcji

Polacy częściej dopuszczają usunięcie ciąży. Także wyborcy PiS – aż o 12 punktów procentowych przybyło tych, którzy dopuściliby aborcję w przypadku trwałego i nieodwracalnego uszkodzenia płodu. Tę przesłankę przed rokiem zakwestionował TK.

Agnieszka Kublik

Kiedy kobieta ma prawo mieć wybór – usunąć ciążę czy nie? Kantar na zlecenie „Wyborczej” pytał o to Polaków w zeszłym tygodniu. Najpierw – o wyrok TK, który w październiku rok temu wykluczył legalność aborcji w przypadku uszkodzenia płodu. Tej decyzji nie popiera dziś 67 proc. badanych, za jest 24 proc., a co dziesiąty badany deklaruje, że jest mu to obojętne.

Ogólnie wyrok Trybunału najczęściej nie znajduje poparcia wśród kobiet (72 proc.), a wśród mężczyzn – 61 proc.), trzydziestolatków, z co najmniej średnim wykształceniem. Miejsce zamieszkania nie różnicuje, wszędzie większość to przeciwnicy tego wyroku. Najmniej jest ich w średnich miejscowościach (od 20 do 100 tys. miesz-

kańców) – 57 proc. Nawet na wsi odsetek jest wyższy – 61 proc. Najwyższy w metropoliach – 80 proc.

A co z poparciem dla samej aborcji? Że powinna być legalna w określonych przypadkach, uważa 55 proc. badanych, dostępna na żądanie do 12. tygodnia ciąży – 29 proc., a całkowicie zakazana – 8 proc.

Co się zmieniło przez rok od wydania wyroku? Nieco rzadziej (o 4 punkty procentowe) opowiadamy się za dopuszczalnością aborcji pod określonymi warunkami. Ale i rzadziej (o 5 punktów) popieramy całkowity zakaz aborcji. Przybyło natomiast z 5 do 11 proc. tych, którzy nie mają zdania.

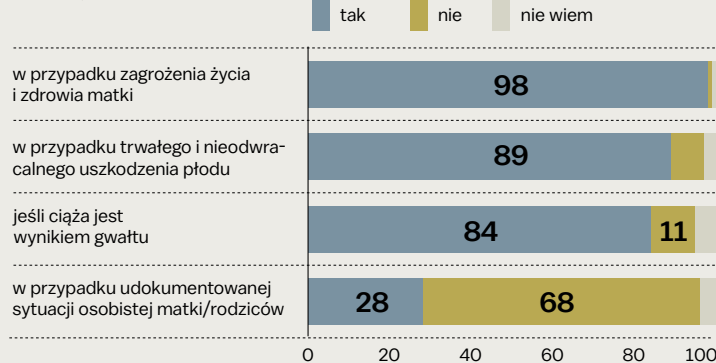
Wreszcie pytaliśmy badanych o to, w jakich warunkach aborcja powinna być dozwolona:

• w przypadku zagrożenia życia i zdrowia matki – za jest 98 proc.,

Widać spore zmiany. W każdej z tych sytuacji Polacy częściej niż przed rokiem dopuszczają usunięcie ciąży

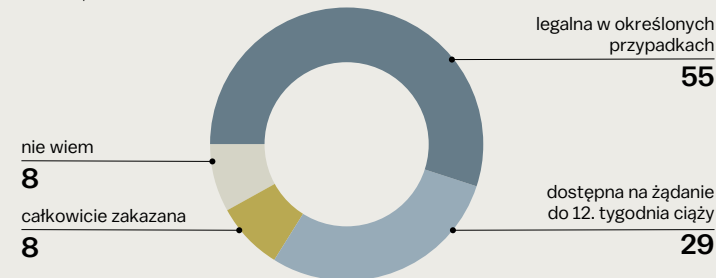
Dopuszczam aborcję...

Dane w proc.



Czy w Polsce aborcja powinna być...

Dane w proc.



Badanie przeprowadzone za pomocą wywiadów CATI na reprezentatywnej próbie ogółu mieszkańców Polski w wieku 18 i więcej lat, N=1002, w dniach 16-18.11.2021 r.

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: KANTAR DLA „GAZETY WYBORCZEJ”

- w przypadku trwałego i nieodwracalnego uszkodzenia płodu – 89 proc.,
- jeśli ciąża jest wynikiem gwałtu – 84 proc.,
- w przypadku udokumentowanej trudnej sytuacji osobistej matki/rodziców – 28 proc.

Widać spore zmiany. W każdej z tych sytuacji Polacy częściej niż przed rokiem dopuszczają usunięcie ciąży. Największa zmiana dotyczy ostatniego warunku, czyli trudnej sytuacji rodziny – akceptacja aborcji w tym przypadku wzrosła z 15 do 28 proc.

I wyborcy PiS myślą inaczej niż rok temu. Aż o 12 punktów procentowych (z 64 do 76 proc.) przybyło tych, którzy dopuściliby aborcję w przypadku trwałego i nieodwracalnego uszkodzenia płodu (to właśnie zakwestionował TK przed rokiem).

Ale także w innych przypadkach elektorat Kaczyńskiego opowiada się częściej niż w 2020 r. za aborcją: • w przypadku zagrożenia życia i zdrowia matki – wzrost z 89 do 98 proc., • jeśli ciąża jest wynikiem gwałtu – z 65 do 72 proc., • w przypadku udokumentowanej trudnej sytuacji osobistej rodziców – z 9 do 16 proc. ●



dza żadnych ograniczeń tylko dlatego, by część niechętnych szczepieniom wyborców nie odpłynęła do Konfederacji.

Nikt nie chce pacjentów po COVID
Problem w tym, że bezczynność rządu może nie podobać się tym wyborcom PiS, którzy popierają ograniczenia.

Już po naszej publikacji premier Mateusz Morawiecki – mimo iż w niedzielę odwiedził trzy stolice krajów nadbałtyckich – zwołał na krótko spotkanie Rady Medycznej. Zdecydowano, że dla wzmocnienia odporności po szczepieniach tzw. dawkę przypominającą będzie można przyjąć nie po 6, ale już po 5 miesiącach od pełnego zaszczepienia. Projekt ustawy, uprawniającej pracodawców do sprawdzania, czy pracownicy są zaszczepieni, który nie znalazł poparcia w rządzie, ma jeszcze w tym tygodniu oficjalnie wpłynąć do Sejmu jako projekt poselski. Rząd obiecał członkom rady szukać dla niego poparcia.

– Mają też zmienić ton wypowiedzi. Teraz mają zaprzestać lekceważenia problemu, bo udowodniliśmy, że system wydolny już nie jest. A oni mieli pomysł, żeby sprawdzać, czy chorzy aby nie są przetrzymywani – zdradza nam jeden z członków Rady.

Wbrew przekonaniu, z jakim opuścił wirtualne posiedzenie Rady Medycznej, rząd jednak sprawdza przez wojewodów, czy szpitale nie przetrzymują chorych covidowych, których mogłyby wypisać. Pismo w tej sprawie trafiło w poniedziałek m.in. do szpitali na Śląsku. Wojewoda przypomina w nim, że „przekazywanie informacji stanowi obowiązek kierowników podmiotów leczniczych”, i prosi, by rzetelnie raportować liczbę wolnych miejsc. „Proszę o aktywne i odpowiedzialne uczestnictwo w wymianie informacji” – podkreślił.

– To bzdura. Najwięcej dostajemy pieniędzy za chorego, który wymaga wspomagania oddechowego. A skoro tak, to jakieś przetrzymywanie chorych, którzy takiego leczenia nie potrzebują, kompletnie by nam się nie opłacało – mówi dyrektor jednego ze szpitali. Sytuacje, w których pacjent na własnym oddechu nie opuszcza szpitala, też się jednak zdarzają. – Tacy chorzy oczywiście są „przetrzymywani”. Ale nie dlatego, że mamy taki kaprys, tylko dlatego, że nie ma ich gdzie przekazać, a wymagają wciąż opieki. Takiego pacjenta nie chce odebrać rodzina, a on sam do domu nie może iść, bo sam umrze. Raz potrzeba miejsca w zakładzie opiekuńczym, raz w hospicjum, raz na internie. Ale interny są dziś przerabiane na oddziały covidowe, a w zakładach opiekuńczych i hospicjach zawsze był deficyt miejsc. Tym bardziej trudno przekazać tam pacjenta po COVID. Takiego nikt na ogół nie chce – słyszymy w innym szpitalu. ●

◀ **W największych szpitalach, które walczą o utrzymanie normalnego leczenia, coraz trudniej o nowe miejsca dla chorych na covid. Na zdjęciu: oddział covidowy warszawskiego szpitala MSWiA.**

FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kolejne szczepienia

- Ministerstwo Zdrowia rozpoczyna kolejną akcję szczepień, tym razem przeciw grypie. Od wtorku za darmo przeciw grypie będzie się mógł zaszczepić każdy dorosły Polak. Specjaliści wskazują, że nie ma przeszkód, by szczepionkę przeciw grypie przyjąć w tym samym czasie co dawkę przypominającą szczepionki przeciw COVID-19.
- „Osoby, które zechcą skorzystać z bezpłatnego szczepienia, nie muszą mieć recepty na szczepionkę. Wystarczy, że zgłoszą się do wybranego punktu szczepień i umówią termin” – głosi komunikat resortu zdrowia.
- Lista punktów dostępna jest na stronie pacjent.gov.pl.

Będzie akt oskarżenia dla zabójcy Adamowicza

Prokuratura Okręgowa w Gdańsku w odpowiedzi na pytania RMF FM poinformowała, że trzecia opinia biegłych psychiatrów rozstrzygnęła kwestię poczytalności Stefana W.

Śledztwo w sprawie zabójstwa prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza zakończy się aktem oskarżenia dla Stefana W. Wynika tak z odpowiedzi, jakiej stacji RMF FM udzieliła Prokuratura Okręgowa w Gdańsku. Choć śledczy nie przyznają wprost, że akt oskarżenia będzie, to stwierdzają jasno, że kwestia poczytalności zamachowca została rozstrzygnięta. Zdaniem biegłych Stefan W. miał ograniczoną poczytalność w chwili dokonania ataku, co oznacza, że może odpowiadać karnie przed sądem.

Zdiagnozowanie poczytalności Stefana W. miało kluczowe znaczenie dla zakończenia śledztwa. Gdyby uznano niepoczytalność Stefana W., śledztwo musiałoby zostać umo-

zione, a zabójca trafiłby na leczenie do zakładu zamkniętego.

Trzy opinie biegłych

Pierwszą opinię sądowo-psychiatryczną sporządzali biegli z Krakowa w październiku 2019 r. Badali oni Stefana W. w tamtejszym szpitalu przy areszcie śledczym. Gdańska prokuratura w oficjalnych komunikatach informowała, że opinia jest „niejasna” i „wymaga uzupełnienia”. Biegli byli dodatkowo przesłuchiwani, po czym na wniosek rodziny Pawła Adamowicza prokuratura zdecydowała się na pozyskanie kolejnej ekspertyzy.

Drugą opinię w sierpniu 2020 r. sporządził zespół biegłych pod kierownictwem dr. hab. Janusza Heitzmana, profesora nadzwyczajnego Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. Lekarze – przeciwnie do specjalistów sporządzających pierwszą opinię – uznali, że w chwili ataku na prezydenta Gdańska Stefan W. miał ograniczoną poczytalność.

Po drugiej opinii prokuratura zdecydowała się na powołanie trzeciego

zespołu specjalistów, którzy rozstrzygnęli sprzeczności dwóch wcześniej- szych diagnoz. Dokument wpłynął do gdańskich śledczych we wrześniu.

Śledztwo na finiszu

RMF FM podaje też, że śledztwo w sprawie zabójstwa Adamowicza zostało przedłużone do 15 stycznia 2022 r., a termin tymczasowego aresztowania Stefana W. do 27 grudnia tego roku. Prokuratura informuje też, że śledztwo zbliża się ku końcowi.

„O decyzji końcowej, jaka zostanie podjęta, prokurator powiadomi odrębnym komunikatem. Zakres przekazywanych informacji w tej sprawie podyktowany jest dobrem śledztwa” – przekazała stacji prokurator Grażyna Wawrnyniuk, rzeczniczka gdańskiej prokuratury okręgowej.

Matka Stefana W. na portalu związanym z PiS w liście otwartym po raz kolejny lansuje tezę, że zamach na prezydenta Adamowicza nie był motywowany politycznie, a był efektem choroby psychicznej jej syna. ●

Paweł Wojciechowski

PiS bezradne wobec antyszczepionkowców Marszałek Witek testuje opozycję

17 listopada w Sejmie poseł PiS Czesław Hoc zapowiedział, że jeszcze tego samego dnia złoży projekt ustawy, która umożliwi pracodawcom kontrolę, czy pracownik jest zaszczepiony. – Stworzyliśmy go w poczuciu odpowiedzialności za zdrowie Polaków – przekonywał poseł. Nie bał się o większość w Sejmie. Choć już wtedy wiadomo było, że w klubie tlił się bunt. Anna Maria Siarkowska napisała na Twitterze: „Chyba kogoś Bóg opuścił”. Następnego dnia szef klubu senatorów PiS ujawnił, że „niektórzy posłowie już wycofują swoje podpisy”. Część parlamentarzystów władzy obawia się utraty sceptycznego wobec szczepień elektoratu. – Zrzucanie odpowiedzialności na pracodawcę nie da, a może nas dużo kosztować – mówił nam w zeszłym tygodniu w kulisach je-

den z ważnych polityków PiS. Teraz okazuje się, że projekt będzie, pod warunkiem że „ponadpartyjny”.

Marszałek Sejmu zaprosiła na środę na 12 przedstawicieli kół i klubów, by pracować nad rozwiązaniami, które mają wspomóc rząd w walce z pandemią. – Chcę zobaczyć, czy jest dobra wola – mówiła w Sejmie Elżbieta Witek.

„Nie wie”, czy PiS nie ma większości, by przeforsować własny projekt. – Dłaczego oferta wspólnych rozmów pada tak późno? Można odnieść wrażenie, że chcecie państwo przerzucić teraz część odpowiedzialności na opozycję? – pytamy marszałek.

– Mogłabym nic nie robić. Jeżeli atakuje się rząd, który robi wszystko, co w jego mocy, żeby szczepienia szły, a nie idą, to próbujemy czegoś innego. Nie uważam, że trzeba to było robić wcześniej – stwierdziła Elżbieta Witek.

Lewica i PSL już za-deklarowały, że na rozmowy pójdą z własnymi projektami. – To jest kwintesencja PiS. Nie wiedzą, co zrobić z problemem, próbują zwalić na innych. W psuciu państwa są pierwsi. Jeżeli chodzi o zrobienie czegoś dobrego, to nie mają większości w klubie. Trzeba poczekać na projekt i rekomendacje ekspertów – mówił przed konferencją marszałek szef klubu KO Borys Budka.

Platforma pójdzie na rozmowy – ale oczekuje, że propozycje rządowe będą zgodne z rekomendacjami Rady Medycznej przy premierze.

Zgodnie z założeniami projektu PiS przedsiębiorca będzie mógł poprosić o certyfikat zaszczepienia. Jeżeli pracownik nie będzie go miał, szef będzie mógł go przenieść do innego działu, bez styczności z klientami. ●

Justyna Dobrosz-Oracz

Sygn. akt I Ns 570/21

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Płocku pod sygnaturą akt I Ns 570/21 toczy się postępowanie z wniosku Alior Bank Spółka Akcyjna o stwierdzenie nabycia spadku po Bożenie Jewuła nazwisko rodowe Olszewska, córce Ryszarda i Marianny, zamieszkałej ostatnio w Płocku przy ulicy Dobrowolskiego 11/19, zmarłej w dniu 19 listopada 2019r. w Płocku. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Sędzia Maria Bereszczyńska

OGŁOSZENIE 34139926

sygn. akt III Ns 870/19

OGŁOSZENIE

(załącznik do postanowienia z dnia 23 września 2021 roku)

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi III Wydział Cywilny (90-032 Łódź, ul. dra Stefana Kopcińskiego 56) informuje, że przed tut. Sądem prowadzone jest postępowanie w sprawie o sygnaturze akt III Ns 870/19, z wniosku Zdzisława Fastyna z udziałem Ewy Podlasek, Anny Fastyn-Chmurskiej, Anny Podlasek, Piotra Fastyna, Moniki Fastyn, Iwony Liberskiej, Grzegorza Fastyna, Józefa Łukaszczyk, Jerzego Chrzanowskiego, Ireny Stefaniak, Marianny Jagiełto, Karola Szmajdzik, Czesławy Atamańczuk, Marii Dobińskiej, Alicji Siedleckiej, Urszuli Pałuby, Heleny Stefaniak, Heleny Białkowskiej, Stefana Godziszewskiego, Antoniny Godziszewskiej, Romana Godziszewskiego, Krystyny Marcjanek Złotnickiej, Mirosławy Soszyńskiej, Dawida Witycha, Anny Witych, Elżbiety Witych, Marcina Witycha, Andrzeja Chorębaty, Piotra Chorębaty i Michała Chorębaty o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia przez Cecylię Fastyn, Anastazego Fastyna, Mariana Fastyna i Zdzisława Fastyna własności nieruchomości grunтовой położonej w Łodzi przy ul. Okopowej 146, stanowiącej działkę nr 749 w obrębie B-23, o powierzchni 0,0701 ha, dla której Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi XVI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LD1M/00002607/3, pozostała część placu nr 275.

W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności spadkobierców osób ujawnionych jako właściciele przedmiotowej nieruchomości, w szczególności spadkobierców Szama syna Arona i Pesy z Fiszaufów, małżonków Zylberberg, aby w terminie 1 (jednego) miesiąca od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do przedmiotowej nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie przez zasiedzenie zgodnie z wnioskiem, jeśli zostanie ono wykazane.

Nieruchomość pozostaje w posiadaniu spadkobierców Cecylii Fastyn, Anastazego Fastyna, Mariana Fastyna oraz Zdzisława Fastyna.

OGŁOSZENIE 34139678

Syndyk Masy Upadłości
Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „Kujawiak”
w upadłości z siedzibą we Włocławku

zaprasza do udziału w przetargu na nabycie nieruchomości

1. Przedmiotem przetargu jest prawo własności zabudowanej budynkiem mieszkalny jednorodzinny oraz budynkiem gospodarczo-garażowym nieruchomości położonej w Pożarach, gminie Działdowo, województwie warmińsko-mazurskim, obręb 0022 Pożary, składającej się z działek ew. o nr 38 oraz 50, o powierzchni 0,1000 ha, dla której Sąd Rejonowy w Działdowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr EL1D/00023048/7.
2. Cena wywoławcza wynosi 88.000,00 zł (słownie: *osiemdziesiąt osiem tysięcy złotych*); sprzedaż zwolniona jest z podatku od towarów i usług (VAT) i będzie podlegała opodatkowaniu podatkiem od czynności cywilnoprawnych (PCC).
3. Warunkiem skutecznego złożenia ofert jest m.in. wniesienie przed złożeniem oferty wadium w wysokości 8.800,00 zł (słownie: *osiem tysięcy osiemset złotych*) na rachunek masy upadłości o numerze 46 1160 2202 0000 0000 6184 9116.
4. Zainteresowani winni składać oferty w terminie do dnia 13 grudnia 2021 roku, w gmachu Sądu Rejonowego w Toruniu V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń lub przesłać je na adres tegoż Sądu listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Sądu, nie zaś data nadania oferty).
5. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 grudnia 2021 roku, w gmachu Sądu Rejonowego w Toruniu V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń, w sali nr 149, o godz. 11.00. Oferty będą otwierane i rozpoznawane przez Syndyka w obecności Sędziego-komisarza i przybyłych oferentów.
6. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu i jego warunków, w tym w szczególności dotyczące przedmiotu przetargu, wymagań dotyczących treści złożonych ofert oraz trybu procedowania w zakresie złożonych ofert, określone zostały w regulaminie przetargu zawartym w piśmie Syndyka z dnia 21 września 2021 roku, znajdującym się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym w Toruniu V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń, pod sygn. V GUp 45/16.
7. Dodatkowe informacje odnośnie przetargu uzyskać można w SKOK Kujawiak pod adresem: ul. Toruńska 222, 87-805 Włocławek, tel. (54) 231-67-01, email: sekretariat@skokkujawiak.pl oraz na stronie internetowej: <http://www.skokkujawiak.pl>, w zakładce „Na sprzedaż”.

34140225.n

Syndyk Masy Upadłości
Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „Kujawiak”
w upadłości z siedzibą we Włocławku

zaprasza do udziału w przetargu na nabycie nieruchomości

1. Przedmiotem przetargu jest prawo własności zabudowanej domem jednorodzinny oraz budynkami gospodarczymi nieruchomości położonej w Nowostawach Górnych, gminie Stryków, województwie łódzkim, obręb 0017 Nowostawy Górne, składającej się z działek ew. o nr 57, 161/1 oraz 161/2, o powierzchni 3,3610 ha, dla której Sąd Rejonowy w Zgierzu V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr LD1G/00027830/0.
2. Cena wywoławcza netto wynosi 1.122.000,00 zł (słownie: *jeden milion sto dwadzieścia dwa tysiące złotych*); Transakcja sprzedaży w zakresie 92% jej ceny netto będzie zwolniona z podatku od towarów i usług (VAT), natomiast w zakresie 8% jej ceny netto będzie podlegała opodatkowaniu podatkiem od towarów i usług (VAT) wg stawki 23%.
3. Warunkiem skutecznego złożenia ofert jest m.in. wniesienie przed złożeniem oferty wadium w wysokości 112.000,00 zł (słownie: *sto dwanaście tysięcy złotych*) na rachunek masy upadłości o numerze 46 1160 2202 0000 0000 6184 9116.
4. Zainteresowani winni składać oferty w terminie do dnia 13 grudnia 2021 roku, w gmachu Sądu Rejonowego w Toruniu V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń lub przesłać je na adres tegoż Sądu listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Sądu, nie zaś data nadania oferty).
5. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 grudnia 2021 roku, w gmachu Sądu Rejonowego w Toruniu V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń, w sali nr 149, o godz. 9.30. Oferty będą otwierane i rozpoznawane przez Syndyka w obecności Sędziego-komisarza i przybyłych oferentów.
6. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu i jego warunków, w tym w szczególności dotyczące przedmiotu przetargu, wymagań dotyczących treści złożonych ofert oraz trybu procedowania w zakresie złożonych ofert, określone zostały w regulaminie przetargu zawartym w piśmie Syndyka z dnia 21 września 2021 roku, znajdującym się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym w Toruniu V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń, pod sygn. V GUp 45/16.
7. Dodatkowe informacje odnośnie przetargu uzyskać można w SKOK Kujawiak pod adresem: ul. Toruńska 222, 87-805 Włocławek, tel. (54) 231-67-01, email: sekretariat@skokkujawiak.pl oraz na stronie internetowej: <http://www.skokkujawiak.pl>, w zakładce „Na sprzedaż”.

34140216.n

Syndyk Masy Upadłości
Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „Kujawiak”
w upadłości z siedzibą we Włocławku

zaprasza do udziału w przetargu na nabycie nieruchomości

1. Przedmiotem przetargu jest prawo własności zabudowanej budynkiem produkcyjnym z częścią socjalną nieruchomości położonej w Wawrzonkowie, gminie Kikół, województwie kujawsko-pomorskim, obręb 0017 Wola, składającej się z działki ew. o nr. 346/5, o powierzchni 0,1611 ha, dla której Sąd Rejonowy w Lipnie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr WL1L/00036882/3.
2. Cena wywoławcza wynosi 170.000,00 zł (słownie: *sto siedemdziesiąt tysięcy złotych*); sprzedaż zwolniona jest z podatku od towarów i usług (VAT) i będzie podlegała opodatkowaniu podatkiem od czynności cywilnoprawnych (PCC).
3. Warunkiem skutecznego złożenia ofert jest m.in. wniesienie przed złożeniem oferty wadium w wysokości 17.000,00 zł (słownie: *siedemnaście tysięcy złotych*) na rachunek masy upadłości o numerze 46 1160 2202 0000 0000 6184 9116.
4. Zainteresowani winni składać oferty w terminie do dnia 13 grudnia 2021 roku, w gmachu Sądu Rejonowego w Toruniu V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń lub przesłać je na adres tegoż Sądu listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Sądu, nie zaś data nadania oferty).
5. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 grudnia 2021 roku, w gmachu Sądu Rejonowego w Toruniu V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń, w sali nr 149, o godz. 10.00. Oferty będą otwierane i rozpoznawane przez Syndyka w obecności Sędziego-komisarza i przybyłych oferentów.
6. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu i jego warunków, w tym w szczególności dotyczące przedmiotu przetargu, wymagań dotyczących treści złożonych ofert oraz trybu procedowania w zakresie złożonych ofert, określone zostały w regulaminie przetargu zawartym w piśmie Syndyka z dnia 21 września 2021 roku, znajdującym się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym w Toruniu V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń, pod sygn. V GUp 45/16.
7. Dodatkowe informacje odnośnie przetargu uzyskać można w SKOK Kujawiak pod adresem: ul. Toruńska 222, 87-805 Włocławek, tel. (54) 231-67-01, email: sekretariat@skokkujawiak.pl oraz na stronie internetowej: <http://www.skokkujawiak.pl>, w zakładce „Na sprzedaż”.

34140238.n

Syndyk Masy Upadłości
Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „Kujawiak”
w upadłości z siedzibą we Włocławku

**zaprasza do udziału w przetargu
na nabycie nieruchomości**

1. Przedmiotem przetargu jest prawo własności zabudowanej domem jednorodzinny nieruchomości położonej w Gdańsku, gminie m. Gdańsk, województwie pomorskim, obręb 0074 Łostowice, składającej się z działki ew. o nr 18/2 o powierzchni 763 m2, dla której Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ w Gdańsku III Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr GD1G/00148046/6.
2. **Cena wywoławcza wynosi 691.000,00 zł (słownie: sześćset dziewięćdziesiąt jeden tysięcy złotych)**; sprzedaż zwolniona jest z podatku od towarów i usług (VAT) i będzie podlegała opodatkowaniu podatkiem od czynności cywilnoprawnych (PCC).
3. Warunkiem skutecznego złożenia ofert jest m.in. wniesienie przed złożeniem oferty **wadium w wysokości 69.000,00 zł (słownie: sześćdziesiąt dziewięć tysięcy złotych)** na rachunek masy upadłości o numerze **46 1160 2202 0000 0000 6184 9116**.
4. Zainteresowani winni składać oferty w terminie do dnia 13 grudnia 2021 roku, w gmachu Sądu Rejonowego w Toruniu V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń lub przesłać je na adres tegoż Sądu listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Sądu, nie zaś data nadania oferty).
5. **Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 grudnia 2021 roku**, w gmachu Sądu Rejonowego w Toruniu V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń, w sali nr 149, o **godz. 9.00**. Oferty będą otwierane i rozpoznawane przez Syndyka w obecności Sędziego-komisarza i przybyłych oferentów.
6. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu i jego warunków, w tym w szczególności dotyczące przedmiotu przetargu, wymagań dotyczących treści złożonych ofert oraz trybu procedowania w zakresie złożonych ofert, określone zostały w regulaminie przetargu zawartym w piśmie Syndyka z dnia 12 października 2021 roku, znajdującym się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym w Toruniu V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń, pod sygn. V GUp 45/16.
7. Dodatkowe informacje odnośnie przetargu uzyskać można w SKOK Kujawiak pod adresem: ul. Toruńska 222, 87-805 Włocławek, tel. (54) 231-67-01, email: sekretariat@skokkujawiak.pl oraz na stronie internetowej: <http://www.skokkujawiak.pl>, w zakładce „Na sprzedaż”.

34140004.n

W Y C I A G

**z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż nieruchomości w Glińnicy**

Burmistrz Gminy i Miasta Odolanów ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w miejscowości Glińnica, stanowiącej własność Gminy i Miasta Odolanów, oznaczonej numerem:

566 – o pow. 12,9500 ha

dla której urządzona jest księga wieczysta oznaczona numerem KZ1W/00060750/8. Działka posiada kształt nieregularny, podobny do trapezu. Działka położona jest przy drodze nieutwardzonej bez infrastruktury technicznej. Dojazd do działki z ul. Ostrowskiej utwardzonej asfaltem a następnie drogą nieutwardzoną na odcinku około 400 m. W odległości 1m od drogi przebiega linia telekomunikacyjna, a zgodnie z planem linia zabudowy przebiega 15 m od krawędzi jezdni (zgodnie z art.43 ustawy o drogach publicznych t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 470 z późn. zm.) przebieg linii telekomunikacyjnej nie ma wpływu na zagospodarowanie terenu, a tym samym przeznaczeniem nieruchomości pod zabudowę.

Ograniczone prawo rzeczowe w tym zakresie zostało zapisane w dziale III księgi wieczystej.

Działka jest niezabudowana, powierzchnia 4,9800 ha stanowi grunt leśny z zadrzewieniem na powierzchni 4,6800 ha, a powierzchnia 0,3000 ha podlega rekultywacji (zgodnie z planem urządzania lasu).Sąsiedztwo stanowią działki niezabudowane, dalej zabudowa zagrodowa. Zgodnie z wypisem z rejestru gruntów część działki stanowi las, do którego jest sporządzona inwentaryzacja stanu lasu, a tym samym jest to grunt leśny o powierzchni 4,9800 ha. Pozostała część działki może być zagospodarowana zgodnie z planem jako tereny inwestycyjne tj. pow. 7,9700 ha.

Na dzień przeznaczenia do sprzedaży działki 566 obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, który został przyjęty Uchwałą Nr XXVII/24/98 Rady Gminy i Miasta w Odolanowie z dnia 15 czerwca 1998 r. Nieruchomość została oznaczona symbolem **planu 3.32 P,UR,UH/98** – dla których jako przeznaczenie podstawowe ustala się lokalizację zakładów przemysłowych, rzemieślniczych, handlowych, magazynów i składów.

CENA nieruchomości wynosi: 2 400 000,00 zł (netto)
słownie: dwa miliony czterysta tysięcy zł. 00/10 0 gr

Do ceny sprzedaży działki zostanie doliczony podatek VAT wg obowiązującej stawki w dniu sprzedaży.

Przetarg odbędzie się **25.01.2022 r. o godz. 10:00** w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta w Odolanowie ul. Rynek 11 /sala narad pokój Nr 10.1./ . Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 % wartości działki (tj. 240 000,00 zł, słownie: dwieście czterdzieści tysięcy złotych 00/100 gr) na konto Urzędu Gminy i Miasta Odolanów BS w Dobrzycy Nr 49840900010100022820000008 w terminie do dnia 21.01.2022 r. W przypadku wpłaty wadium na konto bankowe przez jego wniesienie w terminie, rozumie się uznanie w dniu 21.01.2022 r. rachunku bankowego Urzędu wymaganą kwotą wadium. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia, a pozostałym uczestnikom zwraca się po zamknięciu przetargu, jednak nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia przetargu. Uczestnicy przetargu biorą w nim udział osobiście lub przez pełnomocników. Pełnomocnictwo wymaga formy aktu notarialnego. Osoby fizyczne zobowiązane są do przedstawienia komisji dokumentu stwierdzającego tożsamość, a osoby prawne zobowiązane są przedłożyć wypis z Krajowego Rejestru Sądowego oraz pełnomocnictwo do reprezentowania. Przystąpienie do przetargu oznacza, że uczestnikowi przetargu znany jest stan prawny i faktyczny nieruchomości oraz, że przyjmuje warunki przetargu bez zastrzeżeń. Nieruchomość sprzedaje się według dokumentacji geodezyjnej, bez okazania granic. Sprzedający nie bierze odpowiedzialności za ewentualne różnice. Jeżeli nabywca ustalony w przetargu nie stawi się bez usprawiedliwienia w wyznaczonym miejscu i terminie do zawarcia umowy notarialnej, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Warunkiem zawarcia umowy notarialnej jest wpłacenie kwoty ustalonej w wyniku przetargu. Opłaty notarialne i sądowe, związane z nabyciem nieruchomości w formie aktu notarialnego oraz założeniem i wpisem do księgi wieczystej, w całości ponosi nabywca nieruchomości. Niezależnie od podanych wyżej informacji, nabywca odpowiada za samodzielne zapoznanie się ze stanem prawnym i faktycznym nieruchomości oraz aktualnym sposobem jej zagospodarowania. Rozpoznanie wszelkich warunków faktycznych i prawnych niezbędnych do realizacji planowanej inwestycji, leży w całości po stronie nabywcy. Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej Gminy i Miasta Odolanów, www.odolanow.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej U G i M Odolanów pod adresem: www.bip.odolanow.pl, w zakładce „Przetargi aktualne”, na tablicy Ogłoszeń w UGiM w Odolanowie przy ul. Rynek 11 oraz w sołectwach, a także opublikowane w gazecie. Dodatkowych informacji można uzyskać w Urzędzie Gminy i Miasta w Odolanowie ul. Rynek 11, w godzinach od 7:00 do 15:00, lub pod nr telefonu 62 6200871. Burmistrz zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Odolanów, dnia 17.11.2021 r.

BURMISTRZ
/-/ **Marian Janicki**

34139102.n



**DIETA
ZA
1,60ZŁ?**

#500KCAL



pcpm.org.pl/500kcal

SPRAWDŹ

34124607



**Stowarzyszenie
„Łódzkie Hospicjum dla Dzieci
– ŁUPKOWA”**



ICH LOS

KRS: 0000 159689
www.lupkowa.org

KONTO BANKOWE:
64 1240 3060 1111 0000 3452 4833

34081003

W Sądzie Rejonowym w Przasnyszu

toczy się postępowanie w sprawie I Ns 403/21 z wniosku GPM Vindexus Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po **Teresie Milewskiej** z domu Bark, córce Leonarda i Józefy z domu Rosińskiej, urodzonej 15 kwietnia 1944 roku w Przasnyszu, zmarłej 1 maja 2019 roku w Makowie Mazowieckim, ostatnio stale zamieszkałej w Przasnyszu.

Sąd wzywa osoby zainteresowane tą sprawą, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do Sądu Rejonowego w Przasnyszu i udokumentowały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie osoby te będą pominięte w postępowaniu.

34139941

Uwaga, podróżni!

Zbliżamy się do stacji
Radom Główny



To już pewne – taki komunikat wkrótce, najpóźniej 12 grudnia, usłyszą pasażerowie pociągów. Zmiana nazwy największej stacji z „Radom” na „Radom Główny” to inicjatywa społeczników ze stowarzyszenia Kocham Radom, jest związana z powstaniem nowych przystanków kolejowych w mieście

Bieszczady, Jezioro Solińskie. Takie widoki na żywo już latem



FOT. PKL

Polskie Koleje Linowe pokazują zdjęcia z budowy kolejki gondolowej nad Zalewem Solińskim – demonstrują, co zostało już zrobione i co będziemy niedługo oglądać z wagoników. Te będą się przemieszczać po linie zawieszanej na pięciu podporach o różnych wysokościach: 75, 48, 28, 19 i 17 m. – Wszystkie podpory są już gotowe, planowane są prace związane z rozciąganiem liny – informują w PKL. Trasa przejazdu ma mieć długość 1,5 km: początek od strony deptaka nad zaporą w stacji Plasza, koniec na górze Jawor. Stacje są już gotowe, kolejka ma być dostępna latem. ● **Anna Gorczyca**

Ślady przeszłości

Płock nią pogardził, Warszawa dała drugie życie

Była stara, zdewastowana, ruina po prostu. Ale niejeden płocczanin i turysta się nią zachwycił, a zdjęć z gołębiem wyglądającym zza zbitej szybki witrażowej zrobione zostały co najmniej setki.

Anna Lewandowska

PŁOCK

Kuczka, bo o niej mowa, tkwiła przyklepiona do niewielkiego i niezbyt atrakcyjnego budynku u zbiegu ul. Tumskiej i Królewieckiej, to ścisłe centrum miasta. Przez lata apelowaliśmy, żeby ją ratować; wszak była świadkiem czasów, kiedy Płock był naprawdę wielonarodowością, wielowyznaniowy i wielokulturowy, pamiątką po ok. 10 tys. płocczan żydowskiego pochodzenia.

Bezskutecznie.

Aż przyjechał do miasta człowiek, który na widok kuczki stanął jak wryty i zapowiedział, że nie da jej do końca zmarnować. Było to w 2016 r., a tym człowiekiem okazał się ówczesny dyrektor Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie Adam Czyżewski.

I słowa dotrzymał.

Nie uznali kuczki za zbędny staroć

Na Spotify bardzo ciekawie o kuczce opowiada pracownica Muzeum Etnograficznego, kulturoznawczyni i specjalistka w dziedzinie historii żydowskiej Martyna Steckiewicz. Najpierw jej trochę wzruszająca refleksja: „Gdy wjeżdża się do miasteczka, jest tylko niejasne przecucie, zapowiedź tego, że pastelowe elewacje nowoczesnych pawilonów handlowych, skwery, budynki wokół rynku musiały gdzieś zachować ślady przeszłości. Że te



• **Zniszczona kuczka – jeszcze w Płocku...** FOT. PIOTR AUGUSTYNIAK /

AGENCJA WYBORCZA.PL

wszystkie warstwy tynków, niezliczone remonty i rewitalizacje nie zmieniły tej przestrzeni w zupełności, że zostały jakieś szczeliny. Mogą to być potrzaskane tablice na opuszczonym cmentarzu albo blaknące ślady po mezuzie – niewielkim podłużnym pudełku z fragmentem modlitwy, wieszanym na framudze każdego żydowskiego domu. Albo te mniej rzucające się w oczy, bo przypominające balkonowe dobudówki – kuczki, które służyły dawnym mieszkańcom do obchodzenia święta Sukkot, czyli jesiennego święta plonów po zakończeniu zbiorów winogron i oliwek. Jednym słowem – materialne ślady dziedzictwa dawnych mieszkańców”.

A już o samej bohaterce tekstu z ul. Tumskiej: „Ważąca około tony kuczka płocka została zdemonstowana i złożona od nowa, wymagała długotrwałych prac konserwatorskich ze względu na zły stan desek, liczne prowizoryczne latania płytami pilśniowymi, starym dywanem i innymi dostępnymi materiałami. Ruchoma konstrukcja dachu nie została zachowana. Najprawdopodobniej otwierał się on na specjalnie do tego celu zamontowanych rolnach, ale te



• **...i już w Warszawie, w pełnej krasie w Muzeum Etnograficznym**

FOT. PRZEMYSŁAW WALCZAK

raz możemy się tego tylko domyślać. Podłoga zanieczyszczona była zgniłymi liśćmi i odchodami ptaków”. Mimo takich zniszczeń stołeczne muzeum nie uznało kuczki za zbędny staroć. Na zabezpieczenie starego drewna, a potem wierną rekonstrukcję miało na szczęście pieniądze, bo Sejmik Województwa Mazowieckiego także docenił wartość zabytku i na jego ratowanie oraz eksponowanie przekazał blisko 300 tys. zł.

Niektóre z kuczek miały ciekawe fronty z rzeźbionymi wykończeniami i kolorowymi witrażami. Posiada je i płocka kuczka. Witraż ułożony jest w kształt klepsydry, która może przypominać trochę gwiazdę Dawida, co nie było typowe

MARTYNA STECKIEWICZ

Warszawa

Wyrok za wypadek na Sokratesa

7 lat i 10 miesięcy – oto wyrok dla Krystiana O., który w 2019 roku swoim bmw wjechał w rodzinę na przejściu dla pieszych przy ul. Sokratesa na Bielanach. Tak zdecydował Sąd Okręgowy w Warszawie.

To był jeden z najgłośniejszych wypadków w ostatnich latach. W niedzielne październikowe popołudnie na spacer wybrali się młodzi rodzice z trzyletnim synkiem w wózku. Weszli na pasy – skorzystali z tego, że przepuścił ich jeden z kierowców. Krystian O. w tuningowanym bmw jechał pasem obok z prędkością 134 km na godz. Nie zdążył wyhamować, Adam G. zginął.

Prokuratura chciała, by Krystian O., zamiast być sądzony jak za wypadek drogowy, odpowiadał jak za zabójstwo. Prokurator żądała dla niego 15 lat pozbawienia wolności.

Podczas ostatniego posiedzenia przed ogłoszeniem wyroku sąd poinformował, że rozważana jest zmiana kwalifikacji czynu. To sukces obrońców, którzy utrzymywali, że doszło do wypadku w komunikacji, a nie zabójstwa drogowego. Sąd ostatecznie podzielił to zdanie. Wskazywał, że kierowca był lekkomyślny, ale nie chciał zabić Adama G. – Mamy do czynienia z wypadkiem ze skutkiem śmiertelnym – mówiła sędzia.

Uzasadniała wyrok 7 lat i 10 miesięcy dla Krystiana O. (na poczet kary uznano dwuletni areszt) faktem, że podejmował on manewr hamowania, próbował też uniknąć zderzenia, skręcając kołami w lewo, potem nie uciekł, dzwonił na pogotowie. Orzeczone został też 15-letni zakaz prowadzenia aut, O. poniesie koszty postępowania – ok. 31 tys. zł. Sąd zdecydował również o przepadku bmw. Wyrok jest nieprawomocny, zapadł niejednogłośnie, z pięciu ławników dwóch miało zdania odrębne. ● **Marta Woźniak**

Rosyjski atak możliwy zimą

Wywiady wojskowe Ukrainy i USA zgodnie oceniają, że zagrożenie rosyjską agresją jest realne. I że uderzenia można się spodziewać już w styczniu-lutym 2022 r.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

Amerykański wywiad ostrzega europejskich partnerów, że pozostaje coraz mniej czasu na przygotowanie odpowiedniego pakietu środków – gospodarczych i militarnych – w celu powstrzymania Rosji przed napaścią na Ukrainę.

„The New York Times” napisał 19 listopada, że państwa zachodnie na razie nie uważają, że Kreml podjął już ostateczną decyzję w sprawie ataku, ale sytuacja jest poważna: „Rosja nie zdecydowała, co ma zamiar zrobić z wojskami, które skoncentrowała w pobliżu Ukrainy, ale to skupienie traktuje się poważnie i USA nie uważają tego za błąd”.

Gazeta podkreśla, że wywiady Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii „są coraz bardziej przekonane”, że prezydent Władimir Putin poważnie rozważa możliwość agresji wojskowej przeciwko Ukrainie – by zająć część jej terytorium albo zdestabilizować sytuację w kraju na tyle, żeby zmienić władzę w Kijowie na bardziej skłonne do współpracy z Rosją.

USA wraz z europejskimi partnerami chcą opracować model wspólnych działań, na wypadek gdyby rosyjskie działania eskalowały.

Według wcześniejszych informacji do ataku mogłoby dojść w pierwszych miesiącach 2022 r.

Wywiad alarmuje, premier uspokaja

Praktycznie taką samą ocenę zagrożenia przedstawił przebywający w Stanach Zjednoczonych szef ukraińskiego wywiadu wojskowego Kyryło Budanow. Stwierdził, że do ataku może dojść w styczniu-lutym.

Jego zdaniem możliwe są uderzenia lotnicze i artyleryjskie oraz wykorzystanie broni pancernej wraz z operacjami desantowymi na wschodzie kraju. Rosja może też wysadzić desanty w pobliżu morskich miast – Mariupola i Odessy.

Przedstawiony przez szefa wywiadu scenariusz oznaczałby próbę utworzenia przez Rosję korytarza lądowego do Krymu, o czym mówi



• Według „The New York Timesa” wywiady USA i Wielkiej Brytanii „są coraz bardziej przekonane”, że prezydent Władimir Putin poważnie rozważa możliwość agresji wojskowej przeciwko Ukrainie

FOT. SERGEI SAVOSTYANOV / AP

Zdaniem szefa ukraińskiego wywiadu wojskowego możliwe są uderzenia lotnicze i artyleryjskie oraz wykorzystanie broni pancernej wraz z operacjami desantowymi na wschodzie kraju

się już od kilku lat. Kreml zrealizowałby tym samym kilka zadań: rozszerzenie terytorium już kontrolowanych przezeń samozwańczych republik w Donbasie, zabezpieczenie dostaw wody z Dniepru dla Krymu oraz odcięcie Ukrainy od Morza Azowskiego i Morza Czarnego.

Budanow zaznaczył, że ostatnie ćwiczenia Zapad 2021 pokazały, że Rosja jest przygotowana do przeprowadzenia dużej operacji powietrzno-desantowej z udziałem 3,5 tys. spadochroniarzy i żołnierzy sił specjalnych. I jeśliby Kreml zdecydował się na uderzenie, będzie ono znacznie potężniejsze niż to na wschodzie Ukrainy w 2014 r. Do tego Rosja ściąga w pobliże Ukrainy rakiety taktyczne Iskander, a także zwiększa liczbę żołnierzy i uzbrojenia na zaanektowanym Krymie.

Jednocześnie szef wywiadu wskazał, że agresję wojskową poprzedzają zazwyczaj operacje o charakterze psychologicznym – i takie Kreml już prowadzi, m.in. organizując protesty antyszczepionkowców i związane z sytuacją ekonomiczną.

Budanow stwierdził ponadto, że kryzys na granicy polsko-białoruskiej to także część rosyjskiej operacji.

Z kolei przebywający również w ubiegłym tygodniu w USA minister obrony Ukrainy Olek-

sij Reznikow w wywiadzie dla Głosu Ameryki powiedział, że Kijów liczy na „realne wsparcie USA w obliczu poważnego zagrożenia agresją ze strony Federacji Rosyjskiej”. Jego zdaniem odpowiednie działania Zachodu mogą sprawić, że cena wojny będzie dla Rosji zbyt wysoka.

Z kolei premier Denys Szmyhał w wywiadzie dla Radia Swoboda stwierdził, że w związku z koncentracją rosyjskich wojsk sytuacja jest napięta, ale na razie nie widać oznak początku operacji wojskowej przeciwko Ukrainie.

Kreml: Ukraina może prowokować

21 listopada rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow nazwał informację o możliwym ataku „histериą”, winą za eskalację obarczył USA. I oznajmił, że ukraińskie próby przywrócenia niekontrolowanych terytoriów na Donbasie drogą wojenną spowodują poważne reperkusje.

Stwierdził też, że nie można wykluczyć prowokacji, które mogą być powodem oskarżania Rosji o napaść na Ukrainę.

Mówił o nich także zastępca sekretarza Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej Aleksandr Grebenkin w wywiadzie dla „Rossijskiej Gazety”. Jego zdaniem ukraińskie służby oraz nacjonaliści mogą „organizować prowokacje na krymskim kierunku oraz wobec morskich obiektów gospodarczych i szlaków transportowych na Morzach Azowskim i Czarnym”.

Wcześniej (12 listopada) głos na ten temat zabrał sekretarz stanu Antony Blinken: – Nie wiemy, jakie są zamiary Rosji... Znamy przypadki, kiedy koncentruje siły na granicy z Ukrainą, powiadamia o jakiejś prowokacji z jej strony, a potem napada.

Z USA płynie broń dla Ukrainy

W listopadzie Ukraina przyjęła kolejny transport pomocy wojskowej z USA – 80 ton amunicji. Wcześniej były to pociski raketowe Javelin.

W najbliższych dniach do Odessy dotrze amerykański statek (wpłynął już na Morze Czarne), na pokładzie którego przewożone są dwa kutry patrolowe klasy Island dla ukraińskiej floty. To nieduże jednostki wykorzystywane przez straż wybrzeża Stanów Zjednoczonych. W 2019 r. przekazano dwa pierwsze okręty tego typu. I według ekspertów są to obecnie najczęściej eksploatowane przez Ukrainę jednostki, wykonują różne zadania na Morzu Czarnym. Trwają przygotowania do przekazania Ukrainie jeszcze jednego takiego kutra.

USA mają też dostarczyć w przyszłym roku pierwsze z 16 zakontraktowanych przez Ukrainę uzbrojonych szybkich kutrów Mark VI. Sześć z nich zostanie przekazana bezpłatnie w ramach pomocy wojskowej. ●

Demokracja na świecie w odwrocie

Autorzy tegorocznego raportu o stanie demokracji na świecie umieścili Polskę, Węgry, Słowenię i Serbię wśród państw w Europie, które zaliczyły największy regres w ostatniej dekadzie.

Takie wnioski płyną z tegorocznego raportu International Institute for Democracy and Electoral Assistance (IDEA), który ma swoją siedzibę w Sztokholmie. Autorzy wystawili diagnozę o stanie demokracji 165 krajom na świecie.

Stwierdzili, że jeszcze nigdy wśród tak wielu krajów na przestrzeni ostatnich lat nie doszło do erozji demokracji. Winę temu przypisują m.in. wybuchowi pandemii, która doprowadziła do większej koncentracji władzy w rękach rządzących w poszczególnych krajach.

Stwierdzili też, że obecnie 70 proc. światowej populacji żyje w państwach, których nie można nazwać demokratycznymi.

A jedynie 9 proc. krajów na świecie można zaliczyć do państw o wysoko rozwiniętej demokracji. Nie zalicza się do nich jednak Polska, która została zaliczona do kategorii „cofającej się demokracji”, razem ze Słowenią i Węgrami.

Znaczenie Polski jest jednak w raporcie szczególne, gdyż wymieniana jest – razem z Nikaragwą, Turcją, Serbią i Brazylią – w grupie pięciu państw, gdzie w ciągu ostatnich dziesięciu lat demokracja została osłabiona najbardziej.

Za kluczowy problem uznano osłabianie niezawisłości polskiego sądownictwa. „Rząd PiS stopniowo znosił niezawisłość polskiego sądownictwa od 2015 r., zmienia-

jąc zasady funkcjonowania sądów w taki sposób, by dać partii rządzącej szersze możliwości mianowania sędziów i większą kontrolę nad nimi” – czytamy w raporcie.

Polska jest również wymieniana jako przykład kraju, gdzie zmiany prowadzące do erozji demokracji nastąpiły znacznie szybciej niż w jakimkolwiek innym państwie uznawanym za demokratyczne. Autorzy raportu piszą, że antydemokratycznym rządów zajmuje około dziesięć lat, by zejść ze ścieżki demokracji liberalnej. W przypadku Polski udało się to zaś w ciągu pięciu (2015-20).

Krytycznej oceny Polski nie zmienia nawet to, że nadal rozpisywane są w niej wybory, które można uznać za wolne. Eksperti IDEA dowodzą bowiem, że zwykle do negatywnych, czyli prowadzących do

erozji demokracji, zmian w krajach rozwiniętych doprowadzają demokratycznie wybrane partie.

Po wygranych wyborach, mając większość i powołując się na otrzymanie demokratycznego mandatu, przeprowadzają zmiany w obrębie wolności wypowiedzi, wol-

Polska wymieniana jest – razem z Nikaragwą, Turcją, Serbią i Brazylią – w grupie pięciu państw, gdzie w ciągu ostatnich dziesięciu lat demokracja została osłabiona najbardziej

nych mediów czy praw mniejszości. Niekiedy ataki na mniejszości mają służyć dalszemu koncentrowaniu ich władzy, jak w przypadku Polski i Węgier.

Raport wylicza jedynie osiem krajów na świecie, w których istnieje co prawda wolne wybory, lecz jednocześnie zostały tam mocno osłabione instytucje kontrolujące rząd, do tego zaś coraz rzadziej respektowane są prawa obywatelskie.

Do tej grupy zaliczają się: Bułgaria, Salwador, Węgry, Indie, Meksyk, Filipiny, Sri Lanka i Polska. W tej grupie tylko Salwador i Sri Lanka mają – zdaniem autorów raportu – szanse na to, by rychło odwrócić trend i poprawić status demokracji u siebie.

Pozostałe kraje nie rokują zaś na razie takich nadziei. ●

Michał Kokot

Protesty w Sudanie nie ustają

Manewr z wyciągnięciem Abdalli Hamdoka z aresztu z powrotem na stanowisko szefa rządu wydaje się nakierowany głównie na uspokojenie zagranicy. Protestujący Sudańczycy są nieusatysfakcjonowani i coraz bardziej nieprzejednani.

Robert Stefanicki

Przed miesiącem w Sudanie doszło do puczu, wojsko umieściło cywilnego premiera Abdallę Hamdoka w areszcie domowym. Od tego czasu nasiliły się gwałtowne protesty uliczne, zginęło w nich co najmniej 40 osób. Jednocześnie mediatorzy z kilku krajów próbowali namówić wojsko do ustępstw.

W ostatni weekend te wysiłki przyniosły efekt: armia poinformowała o przywróceniu Hamdoka. Premier pojawił się w telewizji, by podpisać nową umowę o podziale władzy z przywódcą zamachu stanu gen. Abdellem Fattahem al-Burhanem.

Hamdok powiedział, że zgodził się na porozumienie, aby powstrzymać przemoc.

Zgodnie z umową premier będzie kierował gabinetem technokratów do czasu wyborów. Hamdok powiedział Al-Dżazirze, że dostał całkowitą swobodę w tworzeniu rządu i organizowaniu wyborów, które mają nastąpić przed lipcem 2023 r.

Umowa mówi także o uwolnieniu więźniów politycznych, powsta-

niu zjednoczonej armii oraz o utworzeniu komisji do zbadania krwawego tłumienia protestów po październikowym zamachu stanu. Do konstytucji mają zostać dopisane szczegóły nowego „partnerstwa” między cywilami a wojskiem w rządzie przejściowym.

Nie jest jednak jasne, jaką władzę w rzeczywistości będzie miał nowy rząd, ponieważ w dalszym ciągu będzie podlegał nadzorowi wojskowemu.

Co z demokratyczną transformacją?

Przywódcy ruchu obywatelskiego, którzy dwa lata temu nominowali Hamdoka na premiera, zgodnie odmówili uznania nowej umowy z wojskiem.

Rzecznik koalicji Siły na rzecz Wolności i Zmiany (FFC) stwierdził w rozmowie z BBC, że ów pakt został wymuszony na Hamdoku pistoletem przyłożonym do głowy.

– Przyszłość kraju określą młodzi ludzie na ulicach – powiedział Siddiq Abu-Fawwaz.

Stowarzyszenie Prawników Darfuru oświadczyło: „Nie ma żadnych



Nie jest jasne, jaką władzę w rzeczywistości będzie miał nowy rząd, ponieważ w dalszym ciągu będzie podlegał nadzorowi wojskowemu

negocjacji. Trzeba zacząć od pociągnięcia Burhana do odpowiedzialności za zbrodnie popełnione po 25 października”.

Protesty nie ustały. W Chartumie siły bezpieczeństwa wystrzeliły gaz łzawiący w stronę demonstrantów

maszerujących w kierunku pałacu prezydenckiego i domagających się całkowitego wycofania wojska z polityki.

W niedzielę padła kolejna ofiara: w mieście Omdurman siły bezpieczeństwa zastrzeliły protestującego 16-latkę.

Tak więc ostatni zwrot akcji nie daje dużych nadziei na przywrócenie na właściwe tory transformacji rozpoczętej po usunięciu dyktatora Omara al-Baszira w 2019 r.

Nie w smak dalsze ustępstwa

Do tamtej rewolucji doprowadziły wielomiesięczne protesty uliczne, ale koniec władzy Baszira przypieczętowali jego wojskowi towarzysze. W bólach powołano cywilno-wojskowy rząd przejściowy, nazwany Radą Suwerenności, który miał rządzić krajem do wolnych i demokratycznych wyborów w 2022 r. Na czele Rady stanął gen. Burhan.

Przez pierwszy rok reformy szły zaskakująco dobrze. Rząd zniósł ograniczenia w poruszaniu się kobiet, zakazał obrzezania dziewczynek, zdekryminalizował apostazję, zakazał kary biczowania i pozwolił niemuzułmanom pić alkohol w domach. Prokurator generalny powołał komisje mające zbadać nadużycia władzy w przeszłości.

Jednak relacje między cywilnym i wojskowym komponentem nowych władz zaczęły się z czasem

coraz bardziej psuć. Wojskowym nie w smak były dalsze ustępstwa, a cywile naciskali, widząc, że uzgodniony kalendarz dojścia do demokracji jest zagrożony. Obie strony oskarżały się o chęć „monopolizacji” władzy.

Zgodnie z nieaktualnym już kalendarzem właśnie teraz, w listopadzie 2021 r., gen. Burhan miał ustąpić ze stanowiska głowy państwa, przekazując władzę cywilowi. Datę wyborów przesunięto. W końcu generałowie „ulegli” wezwaniom sterowanych przez siebie zza kulis demonstracji, na których wzywano do pełnego przejścia władzy przez wojsko, i aresztowali Hamdoka, tłumacząc to chęcią zapobieżenia wojnie domowej.

Junta natychmiast znalazła się pod silną presją międzynarodową, aby wrócić na drogę demokratyzacji. Bank Światowy zamroził pomoc dla Sudanu, Unia Afrykańska (UA) zawiesiła członkostwo tego kraju.

Przywrócenie Hamdoka na stanowisko zostało powitane z zadowoleniem przez mocarstwa zachodnie, w tym USA, Wielką Brytanię i UE. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

W Sądzie Rejonowym w Przasnyszu toczy się postępowanie w sprawie I Ns 390/21 z wniosku Marianny Załęskiej i Stanisława Załęskiego o zasiedzenie zabudowanej nieruchomości gruntowej o nr. ewidencyjnym 252 i powierzchni 0,03 ha, położonej w miejscowości Głazewo-Cholewy, gm. Młynarze, powiat makowski, co do której w rejestrze gruntów jako właścicielka figuruje Czesława Korczakowska.

Sąd wzywa osoby zainteresowane tą sprawą, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do Sądu Rejonowego w Przasnyszu i udokumentowały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie osoby te będą pominięte w postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34139928

Sygn. akt I Ns 446/21

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. I Ns 446/21 toczy się postępowanie z wniosku Danuty Machała o stwierdzenie nabycia spadku po Stefanie Machała (synu Jakuba i Jadwigi) zmarłym dnia 12 kwietnia 2019 roku w Płocku, ostatnio stale zamieszkałym w Płocku. Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

sędzia **Monika Ostrowska**

OGŁOSZENIE 34139928

HUTMEN Sp. z o.o. w likwidacji

z siedzibą we Wrocławiu przy ul. Grabiszyńskiej 241

zaprasza do składania ofert na zakup nieruchomości o pow. 19,2 ha we Wrocławiu przy ulicy Grabiszyńskiej.

TEASER inwestycyjny, oraz więcej informacji dostępne są na stronie internetowej Spółki – **www.hutmen.pl**

OGŁOSZENIE 34136495

DUŻY FORMAT

wyborcza

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK Z „WYBORCZĄ”

DUŻYFORMAT

wyborcza

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34140071

Syndyk Masy Upadłości Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „Kujawiak” w upadłości z siedzibą we Włocławku

zaprasza do udziału w przetargu na nabycie nieruchomości

- Przedmiotem przetargu jest prawo własności nieruchomości położonej w Gdyni, gminie Gdynia m., województwie pomorskim, obręb 0014 Dąbrowa, składającej się z działki ew. o nr 43, o powierzchni 1,0108 ha, dla której Sąd Rejonowy w Gdyni V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr GD1Y/00083248/3.
- Cena wywoławcza netto wynosi 401.000,00 zł** (słownie: czterysta jeden tysięcy złotych); sprzedaż będzie podlegała opodatkowaniu podatkiem od towarów i usług (VAT) albo podatkiem od czynności cywilnoprawnych (PCC), w zależności od treści interpretacji indywidualnej wydanej przez Dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej, zgodnie z regulaminem przetargu, o którym mowa w pkt 6 poniżej.
- Warunkiem skutecznego złożenia ofert jest m.in. wniesienie przed złożeniem oferty wadium w wysokości 40.000,00 zł (słownie: czterdzieści tysięcy złotych) na rachunek masy upadłości o numerze 46 1160 2202 0000 0000 6184 9116.
- Zainteresowani winni składać oferty w terminie do dnia 13 grudnia 2021 roku, w gmachu Sądu Rejonowego w Toruniu V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń lub przesłać je na adres tegoż Sądu listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Sądu, nie zaś data nadania oferty).
- Otwarcie ofert nastąpi w dniu **15 grudnia 2021 roku, w gmachu Sądu Rejonowego w Toruniu V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń, w sali nr 149, o godz. 10.30.** Oferty będą otwierane i rozpoznawane przez Syndyka w obecności Sędziego-komisarza i przybyłych oferentów.
- Szczegółowe informacje dotyczące przetargu i jego warunków, w tym w szczególności dotyczące przedmiotu przetargu, wymagań dotyczących treści złożonych ofert oraz trybu procedowania w zakresie złożonych ofert, określone zostały w regulaminie przetargu zawartym w piśmie Syndyka z dnia 21 września 2021 roku, znajdującym się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym w Toruniu V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń, pod sygn. V GUP 45/16.
- Dodatkowe informacje odnośnie przetargu uzyskać można w SKOK Kujawiak pod adresem: ul. Toruńska 222, 87-805 Włocławek, tel. (54) 231-67-01, email: sekretariat@skokkujawiak.pl oraz na stronie internetowej: <http://www.skokkujawiak.pl>, w zakładce „Na sprzedaż”.

OGŁOSZENIE 34140006

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej we Wrocławiu przy:

pl. Uniwersyteckim 7.

obręb: **Stare Miasto, AM-26, dz. nr 13/9 (B), dz. nr 12/1 (Bz);**
GPS: **51.11362 N 17.03378 E;**
pow. nieruchomości: **325 m²;**
KW nr: **WR1K/00127843/7;**

Opis nieruchomości: zabudowana VI-kondygnacyjnym budynkiem mieszkalno-usługowym z ok. 1870 r., **wpisanym do rejestru zabytków decyzją numer A/4014/338/Wm z dnia 24 lipca 1976 r.**, stanowiącym całość współgrającą architektonicznie z gmachem Uniwersytetu Wrocławskiego;

Przeznaczenie w mpzp: **usługi nauki i szkolnictwa wyższego, usługi centrotwórcze, mieszkalnictwo;**

Cena wywoławcza: **30 000 000,00 zł;** Wadium: **3 000 000,00 zł**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **21 stycznia 2021 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 28 stycznia 2022 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wms@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34138914

PiS od stycznia zacznie ściągać Polaków z emigracji

PiS wdraża nową politykę, która ma zmusić Polaków do powrotu z emigracji. Z jednej strony nahaj, czyli bicz, z drugiej marchewka, czyli niższe podatki. Ile można na tym zarobić?

Piotr Miączyński

Liczba polskich emigrantów osiągnęła szczyt w 2017 roku – poza granicami Polski było wtedy 2 mln 540 tys. osób. Od tego momentu nasza diaspora maleje. W 2020 – roku pandemii – o 176 tys. Był to największy roczny spadek od wejścia do UE. Jak zauważył Andrzej Kubisiak, zastępca dyrektora Polskiego Instytutu Ekonomicznego, był to efekt podobny do powrotów obserwowanych po kryzysie 2008-09.

– Skala emigracji spada systematycznie od 2017 r. Obecnie poza krajem przebywa 2,24 mln Polaków. Za zmniejszenie się liczby emigrantów odpowiada głównie wynik dla Wielkiej Brytanii, gdzie odpływ szacowany przez GUS wyniósł 24 proc. (nominalnie to spadek o 164 tys.) – twierdzi Kubisiak.

PiS ma swój plan jednak nie tylko na emigrantów, ale szerzej – również na osoby polskiego pochodzenia.

Jak rząd zniechęca do pracy za granicą, odbierając ulgę abolicyjną Jesień ubiegłego roku. Sejm głosami Zjednoczonej Prawicy uchwała przepisy, które sprawiają, że od stycznia Polak pracujący za granicą podatek zapłaci dwa razy. O co chodzi? Do stycznia tego roku, jeśli ktoś pracował czy dorabiał za granicą, był zwolniony z opodatkowania tego dochodu bądź chroniła taką osobę ulga abolicyjna. Teraz odliczenie w ramach tej ulgi wyniesie tylko 1360 zł.

Cięcie ulgi abolicyjnej ma zdaniem resortu finansów zmniejszyć opłacalność wyjazdu za pracę za granicę. Przykład? Dotychczas Polacy mieszkający w Wielkiej Brytanii i uzyskujący dochody z pracy najmniej wyłącznie w tym państwie i nieuzyskujący żadnych dochodów w Polsce w ogóle nie musieli swoich brytyjskich dochodów wykazywać w Polsce.

Teraz, nawet jeśli nic w Polsce nie zarobią, muszą się liczyć z tym, że będą zobowiązani do złożenia zeznania podatkowego i zapłaty ponownie podatku od wynagrodzenia uzyskanego na Wyspach do polskiego urzędu skarbowego (o ile tak będzie z tego zeznania podatkowego wynikało).

Pierwsze dopłaty pojawiają się w rozliczeniu za bieżący rok. I wiele osób będą bolały.

To jest nahaj, z drugiej strony PiS pokazuje marchewkę.

Rząd Mateusza Morawieckiego przygotował system zachęt podatkowych dla osób decydujących się na powrót z emigracji. Będzie on obowiązywał od stycznia roku 2022 i jest częścią „Polskiego Ładu” bądź – jak to określają złośliwie przeciwnicy tego pakietu podatkowego – „Polskiego nieładu”.

Na czym polega ulga na powrót?

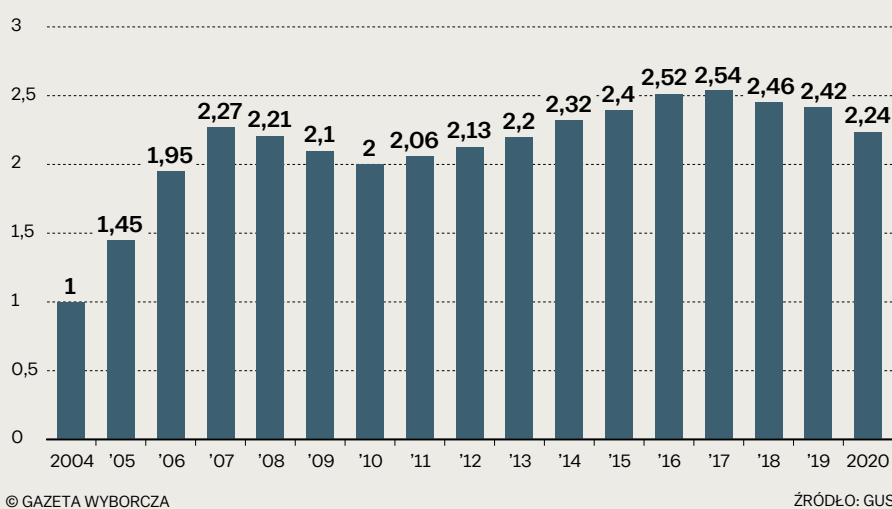
Rząd kilka razy zmieniał pomysł, jak ta ulga ma wyglądać.

Na początku wracający emigrant miał mieć możliwość odliczenia 50 proc. należnego podatku za rok poprzedni. I tak przez cztery kolejne lata, począwszy od roku „powrotu” do Polski.

Teraz pomysł wyewoluował w coś podobnego do tzw. ulgi dla młodych, czyli zwolnienia z podatku osób do 26. roku życia.

Liczba polskich emigrantów w latach 2004-20

Dane w mln



Czyli z ulgi może skorzystać podatnik, który wrócił do Polski. W jej ramach może nie płacić podatku z przychodów np. z pracy na etacie, umowy-zlecenia czy pozarolniczej działalności gospodarczej. Ale przychody te nie mogą przekroczyć 85 528 zł (jest to górny limit).

A ulga dla młodych w tym przypadku (w końcu za granicą są często osoby poniżej 26. roku życia)? Można z niej korzystać, ale obie ulgi razem nie mogą przekroczyć wspomnianego powyżej limitu.

Ile można zarobić na uldze za powrót?

Co to daje w praktyce?

Górna granica zysku to 5789 zł. Tyle bowiem według Natalii Wytrykowskiej, doradcy podatkowemu, menedżerowi w zespole ds. PIT w KPMG w Polsce, zapłaci podatku osoba zarabiająca 85 528 zł brutto rocznie, czyli trochę ponad 7 tys. zł brutto miesięcznie.

– Pozostała część przychodu, tj. nadwyżka ponad kwotę limitu, podlegać będzie opodatkowaniu na ogólnych zasadach, przy zastosowaniu skali podatkowej – 17 proc. i 32 proc. – mówi Wytrykowska.

Ulga na powrót szczególnie będzie się opłacała przedsiębiorcom rozliczającym swój podatek liniowo, według stawki 19 proc.

Na zasadach określonych w „Polskim Ładzie” przedsiębiorca osiągający przychód w limitie 85 528 zł brutto rocznie, zapłaciłby podatek liniowy w wysokości ok. 13 974 zł. Tyle więc wyniesie jego oszczędność, jeśli skorzysta z ulgi na powrót.

– W konsekwencji przedsiębiorca osiągnie jeszcze większą korzyść z zastosowania ulgi niż osoba rozliczająca podatek według skali podatkowej – mówi Wytrykowska.

A co ze składkami ZUS? Składki ZUS trzeba będzie zapłacić.

Jakie warunki trzeba spełnić, aby skorzystać z ulgi na powrót?

Zwolnienie przysługuje podatnikowi, który w wyniku przeniesienia miejsca zamieszkania staje się polskim rezydentem podatkowym.

Podatnik nie może mieć statusu rezydenta w Polsce w okresie obejmującym trzy lata kalendarzowe poprzedzające bezpośrednio rok, w którym zmienił miejsce zamieszkania.

Warunkiem jest posiadanie obywatelstwa polskiego, Karty Polaka lub obywatelstwa innego państwa członkowskiego UE, EOG czy Szwajcarii lub posiadanie miejsca zamieszkania we wskazanym okresie w krajach UE, EOG, Szwajcarii.

Trzeba też będzie pokazać polskiej skarbowce zagraniczny certyfikat rezydencji podatkowej lub inne dokumenty potwierdzają-

Chcemy, aby Robert Lewandowski i jemu podobni wrócili do Polski

JAN SARNOWSKI
wiceminister finansów



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

ce status rezydencji w okresie niezbędnym do ustalenia prawa do ulgi.

To dowód, że osoba faktycznie wraca z emigracji. Wreszcie z ulgi będzie można skorzystać tylko raz.

Co to jest certyfikat rezydencji, kto go wydaje, jak go uzyskać?

– Pojęcie certyfikatu rezydencji jest zdefiniowane w przepisach podatkowych i oznacza zaświadczenie o miejscu zamieszkania podatnika dla celów podatkowych wydane przez właściwy organ administracji podatkowej państwa miejsca zamieszkania podatnika – tłumaczy Wytrykowska.

Dostaje się go w postaci elektronicznej bądź papierowej, wystawia go lokalna skarbowka. Dla przykładu w Zjednoczonym Królestwie będzie to UK HM Revenue & Customs, a we Francji DGFIP (Direction Générale des Finances Publiques).

Co to jest w praktyce ten „inny dowód dokumentujący miejsce zamieszkania dla celów podatkowych”? Tak naprawdę nie wiadomo, bo czegoś podobnego do tej pory w ustawie o PIT nie było.

Zdaniem ekspertki KPMG może to być jakiegokolwiek inny niż certyfikat rezydencji dokument, z którego wynikać będzie jednoznacznie, że podatnik posiadał w danym kraju, we wskazanym okresie miejsce zamieszkania dla celów podatkowych (był traktowany jako rezydent podatkowy w tym kraju). Doku-

ment taki powinien pozwalać na dokładną identyfikację danej osoby ze wskazaniem jego imienia, nazwiska i adresu zamieszkania oraz dodatkowych elementów identyfikacji, np. daty urodzenia.

Tak na wycieczkę, może więc to być deklaracja podatkowa złożona w zagranicznym urzędzie skarbowym. Ale ponieważ ustawodawca zastosował tu pojęcie nieostre, można się spodziewać boksu między podatnikami a skarbowką.

Rząd ma tu szeroko zakrojone plany. Liczy na to, że spośród 20 mln osób polskiego pochodzenia znajdujących się za granicą kraju wielu rozważy powrót do Polski. A taka ulga ich do tego zachęci.

PiS ściąga Roberta Lewandowskiego do Polski

W podatkowej części „Polskiego Ładu” jest też wprowadzenie ryczałtu od przychodów zagranicznych osób przenoszących miejsce zamieszkania na terytorium Polski.

Cudzoziemiec lub Polak, który przez co najmniej pięć z sześciu ostatnich lat był rezydentem innego kraju, a po osiedleniu w Polsce nadal uzyskuje dochody z zagranicy, będzie mógł płacić od nich podatek w stałej zryczałtowanej wysokości 200 tys. zł rocznie.

Czyli celebryci płaciliby od dochodów uzyskiwanych w Polsce podatek jak wszyscy, ale od dochodów uzyskiwanych poza krajem, np. za wygrany turniej za granicą, ta stawka maksymalna nie przekroczyłaby 200 tys. zł rocznie.

– Chcemy, aby Robert Lewandowski i jemu podobni wrócili do Polski – przekonywał wiceminister finansów Jan Sarnowski.

Chodzi tutaj, jak twierdzi wiceminister, o rozwiązanie skonstruowane na wzór włoski, „mające skłonić naszego rodaka, któremu powiedło się za granicą, ale także np. wielkiego tenisistę, piłkarza czy tenora, do zamieszkania w Polsce i przeniesienia tutaj swojej rezydencji podatkowej”.

– Ryczałt wynosi 200 tys. zł za rok podatkowy niezależnie od wysokości uzyskanych w tym roku przychodów zagranicznych. Opodatkowanie ryczałtem będzie można stosować przez 10 kolejnych lat podatkowych. Podatnik jest obowiązany również do poniesienia wydatków na wzrost gospodarczy, rozwój nauki i szkolnictwa, ochronę dziedzictwa kulturowego lub krzewienie kultury fizycznej, których rodzaje zostaną określone w odrębnym rozporządzeniu ministra finansów, w wysokości co najmniej 100 tys. zł w roku podatkowym – twierdzi Natalia Wytrykowska.

Przy tym poziomie wydatków oraz wysokości ryczałtu można szacować, że poziom przychodu zagranicznego, od którego rozwiązanie mogłoby się stać opłacalne, powinien w roku podatkowym przekraczać ok. 2 mln zł.

Kto zarobi na ryczałcie zagranicznym?

– Może się okazać, że ryczałt będzie dobrym rozwiązaniem właśnie dla inwestorów, przedsiębiorców i spadkobierców uzyskujących pokaźne zyski na rynkach finansowych, którzy chcieliby osiedlić się w Polsce, zainwestować lokalnie i dzięki temu zapłacić podatek zryczałtowany od swojego majątku na preferencyjnych warunkach – wyjaśnia Wytrykowska.

W szczególności może to być opłacalne w przypadku dochodów kapitałowych, które w Polsce podlegają opodatkowaniu, z reguły według stawki 19 proc., np. z tytułu zbycia udziałów, akcji oraz z tytułu obrotu instrumentami finansowymi, inwestycji w kryptowaluty czy fundusze kapitałowe. ●

Biznes pokocha subskrypcje

Za nami pierwsza edycja konferencji SubscriptiON day!, zorganizowanej przez zespół „Wyborczej”. Zaprosiliśmy ekspertów, którzy o subskrypcjach wiedzą wszystko, albo prawie wszystko.

Łukasz Ostruszka

Jaki jest smartfon? Parafrazując klasyka, można byłoby powiedzieć, że każdy widzi. Nie potrzebujemy już dyskusowania i rozmawiania o tym, bo wszyscy z grubsza co nieco na ten temat wiemy. A subskrypcje? To ciągle temat ciągle tajemniczy i nie do końca odgadniony. Niby subskrybujemy muzykę, filmy, seriale czy newsy i doskonale zdajemy sobie sprawę z wszystkich plusów takiego rozwiązania, ale czy wiemy, że subskrybować można już prawie wszystko?

Co więcej, słowo „prawie” wkrótce będzie można pominąć, a stanie się tak dzięki... właśnie dobrze nam znanemu smartfonowi.

Subskrypcje może oferować praktycznie każdy biznes. Jeśli jednak twoja firma jeszcze nie ma pomysłu na sprzedaż w tej formule, być może za kilka lat – gdy konsumencie stery przejmie kolejne pokolenie – taka możliwość się pojawi. Innymi słowy – znowu parafrazując klasyka – wywiesić można sobie nad drzwiami gabinetu tabliczkę z napisem: „Subskrypcje, głupcze!”.

Witamy w erze subskrypcji

Już dziś żyjemy w czasach subskrypcji. „Wyborcza” rozumie ten trend i jest jednym z liderów polskiej branży subskrypcyjnej. W mediach, z bazą 260 tys. użytkowników płacących za dostęp do serwisu Wyborcza.pl, nie mamy sobie równych. Zbudowaliśmy tę pozycję w zaledwie kilka lat, ucząc się od najlepszych na świecie. Świadomi czytelnicy rozumieją, że za dobre artykuły, analizy i materiały warto płacić.

W czwartek, 18 listopada zaprosiliśmy przed kamery (pandemia nie odpuszcza, więc byliśmy tylko online) ludzi, którzy na co dzień żyją z subskrypcji, i poprosiliśmy ich, by podzielili się swoją wiedzą z osobami słuchającymi ich przed komputerami.

– To była fantastyczna konferencja, podczas której nauczyłem się bardzo dużo. Niesamowitym doświadczeniem było usłyszenie ludzi, którzy pracują w różnych branżach i analizują z różnych stron zalety i wady modelu subskrypcyjnego – podsumowuje Grzegorz Piechota, badacz z International News Media Association (INMA), który razem z Aleksandrą Sobczak, wicenaczelną

Wyborcza.pl, otworzył konferencję SubscriptiON day!

Powiedzieć, że było ciekawie, to jakby nic nie powiedzieć. Ale po kolei.

Jakość, jakość i jeszcze raz jakość

Spotkanie zainaugurował wykład Tary Lajumoke, dyrektor zarządzającej Financial Times Strategies, która opowiedziała, jak słynny brytyjski dziennik finansowy doszedł do ponad 1,3 mln płacących subskrybentów. Recepta? To proste: szacunek.

– Naszym podstawowym klientem jest czytelnik, a nie reklamodawca. Skupiliśmy się na ochronie danych czytelników – nie chcieliśmy, by mogli być śledzeni – tłumaczyła Tara Lajumoke.

Szacunek objawia się także w tym, że daje się partnerowi (tak, subskrybent jest partnerem przedsięwzięcia) wiarygodne, sprawdzo-

ne informacje, które może wykorzystać do własnego rozwoju. To dotyczy nie tylko informacji, ale każdej innej usługi czy produktu. Jakość przede wszystkim.

– Być może w przyszłości nie będziemy płacić za dostęp do cyfrowych gazet, ale za to, czy się z nich czegoś nauczyliśmy – dodał Grzegorz Piechota.

To nie science fiction, ale możliwości, które ma nam dać sztuczna inteligencja. Lepiej przeczytać coś mądrego, ciekawego i porządnego, niż bez ustanku wertować zdjęcia kotów w mediach społecznościowych (choć, gdy robimy to z umiarem, to i w tym nie ma nic złego).

– W subskrypcji powinny być treści, do których aspirujemy, ale też te, które czytamy. Dla mediów zrozumienie tego i zaoferowanie odpowiedniego miksu jest najważniejsze – uzupełnił podczas jednego z paneli Aleksander Kutela,

Subskrypcje są bez wątpienia kwestią relacji. To nie jest nowy model – w prasie funkcjonuje od 140 lat. To, że odkryto go na nowo, nie najlepiej świadczy o naszych relacjach społecznych. Odkrywanie ich w biznesie na nowo zmusza nas do wysiłku intelektualnego. I to mnie bardzo cieszy

JERZY WÓJCİK

„Gazeta Wyborcza”

CIĄGŁOŚĆ BIZNESOWA w postpandemicznej rzeczywistości

FORTINET®

Jeszcze na początku lutego 2020 roku jedna ze znanych firm badawczych zapowiadała, że do 2023 roku o 30% więcej pracowników będzie wykonywać swoje służbowe obowiązki w domu. Chwilę potem rozpoczęła się pandemia COVID-19, która wywróciła podobne analizy do góry nogami, a liczba pracowników zdalnych wzrosła skokowo. Tym samym przedsiębiorstwa w kilka tygodni musiały uporać się z wyzwaniami, z którymi poradzenie sobie w normalnych okolicznościach zajęłoby miesiące lub nawet lata. Jednym z nich było zapewnienie wysokiego poziomu bezpieczeństwa informatycznego w rozproszonych firmowych sieciach.

Specjaliści ds. cyberbezpieczeństwa już od pierwszych dni pandemii byli w centrum zachodzących w przedsiębiorstwach zmian. Niemal z dnia na dzień przestali być strażnikami tego, które urządzenia czy oprogramowanie są wystarczająco bezpieczne. Zamiast tego musieli zacząć wdrażać środki awaryjne, które miały na celu utrzymanie ciągłości biznesowej w ich firmach. W tym czasie cały świat pracy przechodził rewolucję. Ale w dalszej części 2020 roku nadal wielu specjalistów ds. bezpieczeństwa odgrywało kluczową rolę w planowaniu postpandemicznej przyszłości przedsiębiorstw.

■ Cyberbezpieczeństwo jako priorytet

O skali tej rewolucji świadczy fakt, że – według wyników badania przeprowadzonego przez Fortinet jesienią 2020 roku – wśród działających w Polsce firm, aż 54% z tych, które zdecydowały się wdrożyć model pracy zdalnej, nigdy wcześniej go nie praktykowało. Co warto podkreślić, 58% badanych wskazało, że ten proces odbył się według istniejącej już polityki bezpieczeństwa – obecność takich zapisów dobrze świadczy o rosnącej dojrzałości firm w zakresie ochrony danych¹.

Osoby zasiadające w zarządach firm przyznały w tym czasie cyberbezpieczeństwu priorytet. Przestało być traktowane jako obszar działania leżący wyłącznie w gestii pracowników IT. Jego waga została dostrzeżona zwłaszcza w kontekście konieczności zapewnienia ciągłości biznesowej przedsiębiorstw, które nagle musiały zmienić swój sposób funkcjonowania. We wspomnianym badaniu Fortinet, 88% ankietowanych przyznało, że cyberbezpieczeństwo jest dla zarządu priorytetowe lub przynajmniej istotne.

– Dostrzegliśmy znaczące zmiany, jakie zaszły w tym obszarze w ciągu ostatnich kilku lat – mówi Jolanta Malak, dyrektor Fortinet w Polsce. – Wśród działań, które miały świadczyć o wzroście znaczenia ochrony środowisk IT, badani wymieniali m.in. nacisk na przeprowadzenie przeglądów procesów bezpieczeństwa oraz zwiększenie budżetu, zarówno w odniesieniu do rozwiązań ochronnych jak i szkoleń dla pracowników, a także częstszego raportowania działań związanych z bezpieczeństwem.

■ Jak odnaleźć się w „nowej normalności”?

Zachowanie ciągłości biznesowej będzie wymagało od specjalistów wypracowania spójnej wizji cyberbezpieczeństwa. Warto przyjrzeć się jej w trzech – rozszerzonych w pewien sposób przez pandemię – aspektach.

1. Wymiar technologiczny

W wielu przypadkach pandemia tylko przyspieszyła trend cyfryzacji w firmach. Nie mogły już dłużej zajmować się tylko utrzymaniem stanu posiadania, ale musiały wdrożyć nową generację sieci, narzędzi i usług bazujących na chmurze i jednocześnie je chronić. W tym kontekście holistyczna wizja bezpieczeństwa oznacza budowanie architektury ochronnej jako jednej całości, z wykorzystaniem współpracujących ze sobą zintegrowanych rozwiązań. Umożliwi to firmom wdrożenie cyfrowych innowacji i zachowanie bezpieczeństwa w tym samym czasie.

Kolejnym aspektem tego podejścia jest bezpieczeństwo w chmurze. Przenoszenie do niej zasobów jest jednym z najważniejszych trendów informatycznych dla naszego pokolenia. Niektóre przedsiębiorstwa próbowały skupić się na jednej chmurze publicznej, ponieważ w ten sposób łatwiej jest zapewnić bezpieczeństwo. Jeśli jednak zabezpieczenia obejmą całą rozpro-

szoną, wielochmurową infrastrukturę, przedsiębiorstwo zyskuje swobodę wyboru najlepszej chmury dla każdej ze swoich usług.

Trzecim elementem jest wdrożenie mechanizmu bardzo restrykcyjnej kontroli uprawnień dostępu do zasobów IT, w którym wyeliminowane jest kryterium zaufania dla jakiegokolwiek użytkownika, urządzenia czy usługi (model Zero Trust). Przy takim podejściu dostęp do zasobów jest przyznawany dynamicznie i oceniany w czasie rzeczywistym na bazie kontekstu oraz zachowania żądającego.

2. Wymiar komunikacyjny

Podczas pandemii, zdolność do skutecznej komunikacji stała się jeszcze ważniejsza niż wcześniej. Cyberataki nasiliły się w wielu branżach, a specjaliści ds. bezpieczeństwa mieli za zadanie m.in. wyjaśnić przyczyny ich powodzenia, przebieg i skutki. Przedsiębiorstwa powinny wypracować precyzyjne mechanizmy komunikowania się na temat potencjalnych incydentów dotyczących bezpieczeństwa w sposób, który uspokoi pracowników, klientów i udziałowców. Wewnętrznie zaś coraz bardziej istotne staje się komunikowanie przyczyn podejmowania każdej nowej inicjatywy związanej z bezpieczeństwem.

3. Wymiar ekonomiczny

Według cytowanego wyżej badania Fortinet w początkowym okresie pandemii co piąta firma zwiększyła budżet na bezpieczeństwo IT. Najwięcej środków zostało przeznaczonych na nowe rozwiązania i usługi ochronne, jak firewalle czy oprogramowanie antywirusowe (51%). Nowe realia wymusiły też konieczność inwestycji w licencje na oprogramowanie ochronne instalowane na urządzeniach pracowników zdalnych.

Korzyści z inwestycji podjętych w celu ograniczenia konkretnego rodzaju ryzyka można dość łatwo obliczyć. Przykładowo, jeśli incydent może się zdarzyć dwa razy w miesiącu, a związane z nim straty wynoszą za każdym razem milion złotych, to firma ponosi roczne ryzyko w wysokości 24 milionów złotych. W takim kontekście, wydanie jednej dziesiątej tej kwoty ma sens, a za 2,4 mln złotych można wdrożyć bardzo profesjonalne rozwiązania ochronne. W miarę jak specjaliści ds. bezpieczeństwa uczą się mówić językiem obrazującym aspekty zarządzania ryzykiem, będą zyskiwać zrozumienie wśród decydentów w przedsiębiorstwie.

¹ Badanie przeprowadzone w październiku 2020 roku przez ARC Rynek i Opinia na zlecenie Fortinet na próbie 150 działających w Polsce przedsiębiorstw

Pełzający polexit

Kolejny europejski sąd na celowniku PiS

W środę Trybunał mgr Przyłębskiej ma wyłaczyć Europejski Trybunał Praw Człowieka. Wniosek Zbigniewa Ziobry jest tak kuriozalny, że trzeba by zamieszczać go w podręcznikach prawa dla rozbawienia studentów

Sadurski

„Nasza Europa” to projekt opisujący idee i procesy kształtujące Unię Europejską w obliczu globalnej pandemii, realizowany przy wsparciu Parlamentu Europejskiego. Publikacje w ramach projektu odzwierciedlają jedynie stanowisko ich autorów, Parlament Europejski nie ponosi odpowiedzialności za wykorzystanie zawartych w nich informacji.



Analogia do postanowień Trybunału mgr Przyłębskiej w sprawie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej jest całkowita. Jak w tamtych przypadkach Trybunał w alei Szucha ma zdecydować o nieważności pewnych artykułów ratyfikowanego przez Polskę europejskiego traktatu tylko po to, by europejski sąd nie denerwował Zjednoczonej Prawicy swymi wyrokami. W tamtych przypadkach chodziło o najwyższy organ sądowy Unii Europejskiej i o traktat o UE, a w tym tygodniu padło na Europejski Trybunał Praw Człowieka realizujący europejską konwencję praw człowieka. Nie chodzi więc o Unię Europejską, ale o Radę Europy, czyli wspólnotę szerszą (wszystkie kraje kontynentu poza Białorusią) i luźniejszą. Tyle że podważenie członkostwa w Radzie automatycznie wyklucza państwo z Unii.

A metoda jest taka sama. Skoro Polska nie jest w stanie unieważnić orzeczeń europejskiego sądu (TSUE lub ETPC), bo po prostu w świetle prawa ani europejskiego, ani polskiego nikt takiej kompetencji nie ma, stosuje się metodę cząstkowego unieważnienia traktatów, na podstawie których te irytujące polską władzę wyroki międzynarodowe zostały wydane. To trochę tak, jakby podpalacz zniszczył cały budynek, bo w jednym mieszkaniu znajduje się niekorzystny dla niego dokument. Albo – zmieniając metaforę na bardziej apetyczną – jest to skrawanie salami (którym jest traktat lub konwencja), plasterek po plasterku, tak aby nic z niego nie zostało. Zwłaszcza że w kolejce są już dalsze wnioski min. Ziobry motywowane innymi wyrokami ETPC.



• Julia Przyłębska

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

Wniosek ministra Ziobry (w jego prokuratorskiej personie) jest tak kuriozalny, że zgłaszam, by zamieszczać go w podręcznikach dla studentów prawa, oczywiście dla rozbawienia. Zacząć trzeba od tego, że ów wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który ma być teraz unieważniony określną drogą (czyli wyrok w sprawie Xero Flor przeciwko Polsce z 7 maja 2021 r. uznający Trybunał Konstytucyjny za niewłaściwie ukonstytuowany, gdy zasiada w nim dubler), już został oficjalnie określony przez mgr Przyłębską jako nieistniejący. Dzień po wyroku oświadczyła, że jest on bezprawny i „nie wywołuje żadnych skutków w polskim porządku prawnym”. A zatem jest jak yeti cechujący się tym, że go nie ma.

Oczywiście jest to czcza paplanina, bo ani prezes, ani cały polski Trybunał nie mają kompetencji do unieważniania wyroków Europejskiego Trybunału, ale przynajmniej jeden min. Ziobro mógłby słowa mgr Przyłębskiej potraktować poważnie. Skoro tego wyroku nie ma, to jak może stwarzać „nowość normatywną”, jak stwierdza wniosek Ziobry do TK?

Albo go nie ma, więc tym yeti już nie ma się co sromać, albo on istnieje – i to istnieje tak donośnie i natrętnie, że konieczne trzeba go wyeliminować aż wyrokiem najwyższego polskiego Trybunału. W tym przypadku autorytet pani mgr doznaje pewnego uszczerbku.

Drugie dziwactwo wniosku polega na odmówieniu Trybunałowi Konstytucyjnemu cech sądu. Po co to Ziobrze? Proste: wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oparty jest na art. 6 konwencji dotyczącej prawa obywateli do sądu. Artykuł ten zawiera pojęcie sądu jako organu „niezawisłego i bezstronnego, ustanowionego ustawą”. W przypadku wyroków wydanych z udziałem osoby nieuprawnionej, czyli dublera, organ nie jest właściwie ukonstytuowanym sądem w rozumieniu europejskiej konwencji. I tak właśnie się stało w przypadku polskiej procedury przed TK zakończonej w Strasburgu wyrokiem Xero Flor.

Chytry zabieg min. Ziobry polega na próbie udowodnienia, że TK nie jest sądem, a zatem do niego nie mogą się stosować kryteria „niezawisłego i bezstronnego sądu” z art. 6 konwencji. Trudno mi przyznać, że Trybunał mgr Przyłębskiej jest normalnym sądem, bo rzeczywiście organ ten jest obecnie patologiczny i stał się po prostu narzędziem operacji politycznych. Nie o to wszakże chodzi ministrowi Ziobrze. Chodzi mu, rzecz jasna, nie o dyskwalifikację Trybunału w al. Szucha, ale o wyniesienie go ponad prawniczą definicję sądu w rozumieniu i polskiej konstytucji, i europejskiej konwencji praw człowieka.

Zabieg ten jest absurdalny – i to nie tylko dlatego, że jeśli Trybunał jest taki ważny i wspaniały, to do niego tym bardziej powinny się stosować wymogi stawiane „zwykłym” sądom. Polska konstytucja wyraźnie kwalifikuje TK jako organ sądowy, stwierdzając w art. 10, że „władzę sądowniczą sprawują sądy i trybunały”, a potem, w rozdziale VIII, regulując właśnie TK jako jeden z owych „trybunałów”. Sam polski TK wielokrotnie w czasach, gdy był jeszcze Trybunałem, określał się jako część władzy sądowniczej, np. w postanowieniu z 22 października 2003 r. uznając, że postępowanie przed nim podporządkowane jest zasadom wynikającym z art. 6 konwencji.

Ale także sami obecni członkowie Trybunału mgr Przyłębskiej mówią o sobie per sędziowie, każą się tytułować z namaszczeniem „Wysoki Trybunał” (a „trybunał” i „sąd” to synonimy, np. oba europejskie trybunały mają w swej angielskiej nazwie słowo „court”), naśladując procedury sądowe, nosząc togi oraz insygnia sę-

dziowskie i wydają decyzje zwane wyrokami. Trybunał uczestniczy bezpośrednio w normalnych sądowych postępowaniach, odpowiadając na pytania prawne zadawane mu przez sądy powszechne. Jak powiadają Anglicy, „jeśli coś wygląda jak kaczką, pływa jak kaczką i kwacze jak kaczką, to zapewne jest to kaczką”.

Zresztą nie tylko polskie prawo konstytucyjne nakazuje traktować Trybunał Konstytucyjny jako sąd, ale Europejski Trybunał Praw Człowieka również ma utrwalone orzecznictwo, na mocy którego stosuje do krajowych sądów konstytucyjnych kryteria „sądu” z art. 6 konwencji. I wcale nie tylko z wrodzonego antypolonizmu, co jest – jak wiadomo – przypadłością wszystkich instytucji europejskich, ale m.in. w odniesieniu do trybunałów konstytucyjnych w Niemczech, we Francji czy w Chorwacji.

Pomijając absurd i nielogiczność samego wniosku, skład na środową rozprawę został przez mgr Przyłębską dobrany nieprawidłowo. W sprawie tak wielkiej wagi (w końcu nie mówimy o jakiejś regulacji walnego zebrania spółdzielni pracy, ale o najważniejszej w Europie karcie praw człowieka) wymagany jest pełny skład, a nie pięcioosobowy. Zwłaszcza że ewentualny wyrok przyznający słuszość min. Ziobrze (a czy może być inny? To żart) będzie stanowił odwrócenie orzecznictwa samego TK, który wcześniej uznawał się za „sąd”. W przypadku odejścia od precedensu TK ma obowiązek decydowania w takim samym składzie jak przy wcześniejszym orzeczeniu, z 2003 r. – teraz negowanym, a wtedy był to pełny skład.

Wyjaśnienie zagadki pięcioosobowego składu jest proste. W pełnym składzie nie dałoby się uniknąć przykrych incydentów, takich jak zdanie odrębne np. sędziego Piotra Pszczółkowskiego lub innego nawróconego. A tak są sami swoi. Przytoczmy te nazwiska ku pamięci: mgr Julia Przyłębska na czele, a także Wojciech Sych (sprawozdawca), Zbigniew Jędrzejewski, Bartłomiej Sochański i Michał Warciński. Dobrzy, zaufani towarzysze.

I już ostatnia, ale chyba najważniejsza uwaga prawnika o nadchodzącej rozprawie. Ma w niej Trybunał zadecydować o tym, czy tenże Trybunał jest związany kryteriami europejskiej konwencji praw człowieka. Czyli ma zadecydować o sobie. Jedna z najważniejszych maksym prawnych mówi: „Nemo iudex in causa sua”, czyli nikt nie może być sędzią we własnej sprawie.

No ale, jak brzęczące łaciną słowa sugerują, była to paremia prawa rzymskiego. Prawo PiS odchodzi od takich anachronizmów. ●

Wojciech Sadurski

Wojciech Sadurski jest profesorem filozofii prawa na Uniwersytecie Sydney i profesorem w Centrum Europejskim UW. Polskie tłumaczenie jego „Konstytucyjnego kryzysu Polski” (Oxford 2019) ukazało się w 2020 nakładem Fundacji Liberté. Twitter @WojSadurski



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Piotra Czajkowskiego 105a:

obręb: **Karłowice, AM-14, dz. nr 182/1, (Bp);**
GPS: **51.14185 N 17.05680 E;**
pow. działki: **622 m²;**
KW nr: **WR1K/00256311/2;**

Przeznaczenie nieruchomości zgodnie z decyzją nr 6727/17 Prezydenta Wrocławia z dnia 7.12.2017 r. o warunkach zabudowy: **budowa jednorodzinnego budynku mieszkalnego wolno stojącego wraz z niezbędnymi urządzeniami infrastruktury technicznej;**

Cena wywoławcza: **506 000,00 zł;** Wadium: **50 000,00 zł**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **24 stycznia 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 31 stycznia 2022 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**.



Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34138918

Kryzys na granicy

Smutny bilans klęski nad Bugiem

Rząd Morawieckiego okazał się niezdolny do zażegnania kryzysu, a polskie problemy rozwiązywali kanclerz Niemiec, prezydent Francji i przewodnicząca Komisji Europejskiej

Wroński



W sobotę rzecznik rządu Piotr Müller zapowiedział ofensywę premiera w krajach UE w sprawie sytuacji na Białorusi. Ofensywa okazała się podróżą do krajów bałtyckich, i to w chwili, gdy sytuacja na granicy uległa stabilizacji w wyniku nacisku kanclerz Angeli Merkel. Mimo to na Litwie premier głosił, że to polska ofensywa doprowadziła do powstrzymania napływu uchodźców. Wygłosił dłuższą pogadankę na temat geopolityki i perfidii Kremla, który destabilizuje świat, oraz o naiwności zachodnich mediów, które słuchają Łukaszenki, choć wcześniej tych mediów na polską stronę granicy nie wpuścił. Na koniec zagroził napływem nowej fali uchodźców z Afganistanu i zamknięciem wszystkich przejść z Białorusią.

Wysiłki premiera wyglądały na desperacką próbę podsyceńia i ożywienia przywiedlego konfliktu w momencie, gdy zaczęła się jego deeskalacja. Chodziło też o przypisanie sobie sukcesu.

PiS ma problem. Narracja o wojnie hybrydowej i obronie kraju straciła na sile, gdy opustoszało obozowisko w Kuźnicy, a imigranci w dzień nie rzucają już kamieniami. Owszem, zdarzają się próby nocnego przekraczania granicy, ale trudno określić je jako „szturm na Europę”. Pierwsze grupy migrantów są odsyłane z Białorusi do krajów pochodzenia, część z nich wraca sama. Od początku kluczowe dla trwałego rozwiązania tego konfliktu było nie tyle powstrzymanie imigrantów na grani-

cy, ale powstrzymanie ich napływu na Białoruś. I to właśnie się dzieje.

Zapewne na początku grudnia, gdy zaczęły się mrozy, ruch na granicy zupełnie ustanie. Kłopotem dla PiS jest to, że nie stało się to w wyniku „zdecydowanej postawy polskiego rządu”, ale po rozmowie kanclerz Niemiec Angeli Merkel z Aleksandrem Łukaszenką i prezydenta Francji Emmanuela Macrona z prezydentem Rosji Władimirem Putinem. Bo istotą przekazu, jaki od lat sęczy PiS swoim wyborcom, jest teza, że Polska rządzona przez Jarosława Kaczyńskiego ze wszystkimi problemami poradzi sobie sama, a Zachód nie jest naszym przyjacielem, ale agresorem kulturowym, niemal równie groźnym jak „muzułmańska nawała”.

Według popierających PiS mediów działania niemieckiej kanclerz to była „kapitulacja” i desperacka próba przesłonięcia wielkiego sukcesu Polski, którym było odparcie szturmu na granice Rzeczypospolitej. Jak utrzymuje Jacek Karnowski, był to sukces operacyjny, w pewnym sensie militarny; pokazaliśmy, że mamy sprawne struktury i sprawne państwo. Jego zdaniem Merkel doprowadziła do „sztucznego wykreowania klęski”.

Rząd twierdzi, że jego działania były „dyskretnie”. Ich dyskrekcja była tak daleko posunięta, że nie zauważyli ich także nasi partnerzy. Unii i krajom bałtyckim udało się powstrzymać loty z Iraku, a minister spraw zagranicznych Iraku Nazira al-Kairallah nakazał zamknąć konsulaty Białoruskie w Irbilu i Bagdadzie.

Dzień po występie premiera w Sejmie, gdzie tłumaczył, że rozmowy z Turcją nie dały żadnego rezultatu, Istanbuł w wyniku nacisku Unii Europejskiej wprowadził zakaz wpuszczania na pokład samolotów imigrantów. Polska za czasów poprzednich rządów wielokrotnie odsyłała migrantów do Iraku. Tymczasem teraz (w piątek) wi-

ceminister obrony Wojciech Skurkiewicz powiedział w Sejmie, że Polska próbowała odsyłać migrantów samolotami do Iraku, ale „strona iracka nie odpowiedziała pozytywnie”. W ostatnim czasie na profilu MSZ pojawiły się fotografie spotkań w państwach Bliskiego Wschodu, tak jakby obecny PR miał zastąpić poprzednią niemoc.

Rząd PiS, który nie jest w stanie sobie poradzić ani z tym, ani z innymi kryzysami, przyjął strategię demonstrowania brutalnej siły na użytek własnego wyborcy. Wprowadzenie stanu wyjątkowego na granicy miało w szybkim czasie „zamknąć nowy szlak migracyjny”. Nie zamknęło. Sam PiS de facto przyznał, że jego działania okazały się niewystarczające, skoro postanowił wprowadzić ustawę dającą ministrowi spraw wewnętrznych możliwość wprowadzenia faktycznie stanu nadzwyczajnego na terenie całej Polski na czas nieograniczony.

A jaki był efekt tych dotychczasowych działań? Około 9 tys. migrantów przemaszerowało przez teren Polski do Niemiec. Obecnie na granicy, za którą zgromadziło się 2,5-3 tys. migrantów, stoi 13 tys. żołnierzy wojsk operacyjnych i WOT.

Strategia legalizowania push-baczków spowodowała, że części migrantów przypadła rola swoistych piłeczek pingpongowych między służbami. Polska z kraju, gdzie rodziła się „Solidarność”, walczącego o ludzką godność i prawa człowieka, stała się krajem, gdzie władza odsyła matki z dziećmi za druty i pozwala, by ludzie ginęli na bagnach i w lesie. Polski honor w tej sytuacji ratowali mieszkańcy terenów nadgranicznych, którzy dostrzegli w migrantach ludzi, oraz przedstawiciele organizacji humanitarnych działających nie z władzą, ale przeciw władzy. Dla władzy, która uznała za swoją misję

przekonanie świata, że w czasie II wojny światowej Polacy masowo pomagali Żydom, jest to narracja dewastująca.

Chyba najgorszym, długofalowym skutkiem tej sytuacji jest to, że PiS i jego propaganda uruchomiły najgorsze instynkty w polskim społeczeństwie. W pierwotnym zamierzeniu krótką i udaną „wojnę hybrydową” z muzułmańską nawałą miała przysłonić inne problemy władzy i po raz kolejny oddzielić patriotów – popierających władzę, od zdrajców – czyli tych, którzy mają jakiegokolwiek wątpliwości. Dziś otumanieni propagandą współcześni „żołnierze wyklęci” nawołują do strzelania na granicy, wyrzucają z kraju domniemyanych zdrajców (na razie tylko w internetowych komentarzach) i rozbijają samochody lekarzy, którzy chcą pomóc migrantom.

Na wiele lat w pamięci społecznej pozostanie konferencja prasowa przedstawiająca dwóch ministrów konstytucyjnych Mariusza Błaszczaka i Mariusza Kamińskiego wpatrujących się w zdjęcie osobnika kopulującego z koniem, co miało przekonać Polaków, że ci ludzie to terroryści, pedofile i zoofile. Szacunek dla polskiego mundurowa, tradycyjny w polskim społeczeństwie, został skojarzony w mediach rządowych z kultem siły, brutalności, radosnej głupoty. Ukoronowaniem tego myślenia jest oficjalna pochwała dla żołnierzy, którzy zaatakowali fotoreporterów zachodnich mediów bez jakiegokolwiek podstawy prawnej.

Po kryzysie na granicy polsko-białoruskiej zostanie płot kosztujący 1,6 mld zł, o ile oczywiście zostanie zbudowany zgodnie z zapowiedzią. 5 grudnia TVP zorganizuje wielki koncert na granicy dla żołnierzy.

Straty dla wizerunku Polski będą nie do odrobienia. Najgorszą krzywdę władza wyrządziła jednak społeczeństwu polskiemu i idei człowieczeństwa. ● **Paweł Wroński**

Wtorkowa Środa

Powstanie partia antyszczepionkowców?

Środa



Niezwykła jak na XXI wiek jest masowość ruchów antyszczepionkowych. Czyżby nadchodził czas ignorancji, wiary w magię, renesansu religii?

W Polsce to całkiem możliwe, bo jesteśmy krajem fundamentalistycznym, gdzie ludzie wierzą w cuda i biskupów, koronują Jezusa na króla, a niepokalanemu sercu Matki Boskiej zawierzają kopalnie. Ale ruchy antyszczepionkowe ujawniają swoją siłę niemal na całym świecie, również w tej jego bardziej racjonalnej części, gdzie

duszami nie zarządza Rydzyk, a edukacją – minister Czarnek.

Trzeba jednak przyznać, że wiara w naukę przyjmowała się w Europie oporniej niż wiara w niepokalane poczęcie, że teza o elipsowości Ziemi jeszcze dziś nie została uznana przez wszystkich i że dawne zaufanie do magii najwyraźniej przetrwało w postaci podatności na teorie spiskowe.

Gdy Semmelweis odkrył, że przyczyną gorączki płożowej jest brud, i nakazał lekarzom myć ręce przed zabiegami, oburzeniu środowiska medycznego nie było końca. Nikt nie wierzył w drobnoustroje. Dziś lekarze ręce myją, ale niektórzy ciągle nie wierzą w skuteczność szczepionek. Gdy w Wielkiej Brytanii dwa wieki temu wprowadzano szczepienia przeciwko ospie, Kościół dowodził, że nawet jeśli nie są one znamienniem bestii zapowiedzianej w Apokalipsie, to z pew-

nością są wbrew woli Boga i skażą duszę na wieczne potępienie. Szczepionki miały powodować zezwierzęcenie i przynosić choroby umysłowe.

Dziś jest bardziej „nowocześnie”: teorie spiskowe nie przeszkadzają szczepionom przyrostem krowiej głowy, lecz mikroczipami, mutacjami genetycznymi, nanobotami, autyzmem, „przepisywaniem kodu DNA”, dzięki którym różne czarne siły (szatani? Bill Gates? Polska Akademia Nauk?) będą nami skutecznie manipulować (jakby PiS nie robił tego bez mikroczipów).

W ramach ruchów antyszczepionkowych wątek polityczny staje się bardzo ważny. Z jednej strony antyszczepionkowcy tworzą coraz bardziej zwartą grupę antysystemowców (może powstanie partia? W końcu Kukiz też był antysystemowy), z drugiej strony – grupę tak podatną na sensację i internetowy śmietnik opinii, że staje się ona

doskonałym żerowiskiem dla populistów, nacjonalistów i faszystów. Również rządząca partia patrzy na nich łaskawym okiem i nie zraża do siebie jakimiś ograniczeniami, zakazami, kontrolą. PiS wie, że antyszczepionkowcy mu się przydadzą, a i na konkurencję trzeba uważać; lubiąca teorie spiskowe Konfederacja już smali cholewki do tej potencjalnej grupy wyborców.

Wszyscy mają wspólny cel, a mianowicie obronę swobód obywatelskich, czyli prawo do dysponowania własnym ciałem i zdrowiem. Przypomina to trochę żądanie wolności picia alkoholu za kierownicą, publicznego palenia papierosów czy niezapinania pasów, ale brzmi lepiej niż domaganie się prawa do osłabiania odporności populacyjnej.

Może zresztą o to w istocie chodzi? Żeby populacja osłabła, zmniejszylą się, skarłala? Bo dzięki temu Naród będzie wielki! ● **Magdalena Środa**

Bo zacytował Kaczyńskiego w koncercie fletowym

WYBITNY KOMPOZYTOR OCENZUROWANY

– Cenzura wkroczyła na teren muzyki – uważa Paweł Szymański. Jeden z najwybitniejszych żyjących polskich kompozytorów miał zaprezentować swój nowy utwór na festiwalu Eufonie organizowanym przez Narodowe Centrum Kultury. Zacytował w nim prezesa PiS – i do prawykonania nie doszło.

Anna S. Dębowska

20 listopada w ramach III Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej „Eufonie” w Warszawie miało dojść do prawykonania nowego utworu Pawła Szymańskiego, czołowego polskiego kompozytora przełomu wieków.

PAWEŁ SZYMAŃSKI I JEGO ZNIKAJĄCY KONCERT

Eufonie organizuje Narodowe Centrum Kultury, którego dyrektor Rafał Wiśniewski, socjolog z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, jest również dyrektorem tego festiwalu.

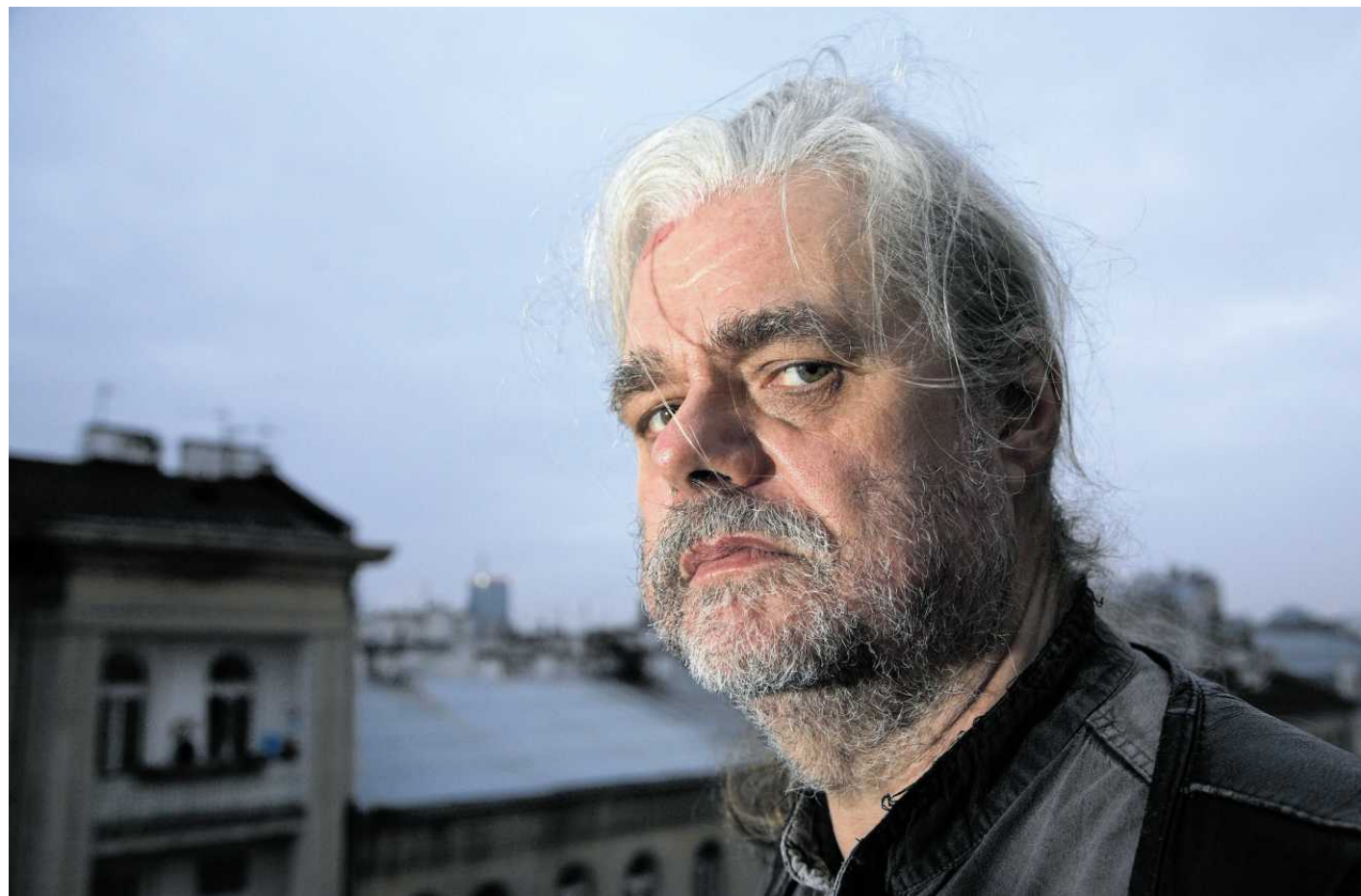
Wiśniewski kieruje NCK od czterech lat, nominację odbierał z rąk ministra kultury Piotra Glińskiego. Przewodniczącym rady programowej festiwalu jest Mieczysław Kominek, muzykolog blisko związany z PiS, przed laty wymieniany jako kandydat na ministra kultury z ramienia tej partii.

Prawykonanie Koncertu na flet i orkiestrę „it’s fine, isn’t it?” Pawła Szymańskiego miało zabrzmieć w Filharmonii Narodowej w Warszawie w wykonaniu solisty Łukasza Długosza i Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach pod dyrekcją Anu Tali. W programie wieczoru były też „Impresje dubrownickie” Ludomira Rogowskiego i Symfonia fis-moll op. 41 Dory Pejacević, chorwackiej kompozytorki z przełomu XIX i XX w. Zamiast Szymańskiego zagrano „Fratres” Arvo Pärta.

W trakcie koncertu 20 listopada głos z głośników poinformował publiczność, że nowy utwór Pawła Szymańskiego nie zostanie wykonany. Przyczyn nie podano.

BIAŁE JEST BIAŁE, CZARNE JEST CZARNE

Przyczyny wyjaśnia sam Paweł Szymański w oświadczeniu wysłanym następnego



• W oświadczeniu Paweł Szymański pisze: „Choć Konstytucja RP gwarantuje wolność wyrażania poglądów i zabrania cenzury prewencyjnej, a także gwarantuje wolność twórczości artystycznej, cenzura faktycznie istnieje nadal” FOT. M. RIGAMONTI/NEWSWEEK POLSKA/REPORTER

go dnia do redakcji „Wyborczej”. Kompozytor twierdzi, że wobec jego utworu została zastosowana cenzura prewencyjna, a przyczyną było wykorzystanie przez niego w utworze cytatu z wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego – słynnego lapsusu z 2006 r.: „...nas nie przekonają, że białe jest białe, a czarne jest czarne”.

Kompozytor twierdzi, że 12 listopada osoba z otoczenia festiwalu Eufonie zwróciła się do niego „w trybie rozmowy prywatnej” z prośbą o usunięcie klipu dźwiękowego ze słowami Kaczyńskiego.

Rozmówca ten miał argumentować, że „niektóre osoby zaangażowane w wykonanie utworu mogą czuć się uwikłane wbrew własnej woli w przekaz o charakterze satyry politycznej”, którego nośnikiem jest koncert fletowy.

W odpowiedzi kompozytor zaproponował – „ze względu na dobre relacje międzyludzkie” i w wyniku „daleko idącego kompromisu z samym sobą” – aby w trakcie prawykonania 20 listopada wspomniany klip z cytatem z Kaczyńskiego został zamieniony na inny klip dźwiękowy ze słowami: „tekst usunięty w wyniku włączenia autocenzury”.

Propozycja ta pozostała bez odpowiedzi aż do 18 listopada, kiedy to na dwa dni przed planowanym prawykonaniem kompozytor otrzymał wiadomość od organizatorów. Jej treść udostępnił w swoim oświadczeniu, a brzmiała ona następująco: „Pawle, razem z organizatorami festiwalu Eufonie podjęliśmy nielatwą decyzję o wycofaniu Twojego koncertu fletowego z programu koncertu 20 listopada 2021”.

**W trakcie koncertu
20 listopada głos z głośników
poinformował publiczność,
że nowy utwór Pawła
Szymańskiego nie zostanie
wykonany. Przyczyn nie
podano.**

Powodu tej decyzji nie podano również wtedy, gdy kompozytor domagał się wyjaśnienia, dlaczego jego utwór został zdjęty z programu.

SZYMAŃSKI: „CORAZ TRUDNIEJ JEST UPRAWIAĆ APOLLIŃSKIE GATUNKI”

W oświadczeniu Paweł Szymański pisze m.in.: „Choć Konstytucja RP gwarantuje wolność wyrażania poglądów i zabrania cenzury prewencyjnej, a także gwarantuje wolność twórczości artystycznej, cenzura faktycznie istnieje nadal. O tym, co może być powiedziane, pokazane lub zagrane, decydują jakieś bliżej nieokreślone, nieujawniające się gremia, które działają w oparciu o bliżej nieokreślone zasady. Praktyka cenzury najwyraźniej się rozszerza: wkracza na teren muzyki”.

„Wyborcza” zapytała kompozytora, dlaczego umieścił w swoim utworze na flet i orkiestrę słowa Jarosława Kaczyńskiego.

Paweł Szymański odpisał: „Rzeczywistość – w tym rzeczywistość polityczna – wdziera się dziś wszędzie, nie może niestety ominąć muzyki. Moją domeną zawsze była muzyka absolutna. Ale coraz trudniej jest obecnie uprawiać tak abstrakcyjne i apollińskie gatunki jak koncert fletowy...”.

WERSJA NARODOWEGO CENTRUM KULTURY

„Wyborcza” zwróciła się w niedzielę do organizatorów Eufonii poprzez rzeczniczkę Narodowego Centrum Kultury z prośbą o wyjaśnienie sytuacji i podanie przyczyn usunięcia z programu koncertu 20 listopada nowego utworu Pawła Szymańskiego.

„Utwór Pawła Szymańskiego „it’s fine, isn’t it?” na flet i orkiestrę jest osobistą manifestacją polityczną autora, sprzeczną z ideą festiwalu oraz zakłócającą jego ściśle artystyczny, neutralny politycznie i wzięciotwórczy charakter” – napisała Joanna Bancerowska, rzeczniczka Narodowego Centrum Kultury.

Odezwał się też Lech Dzierżanowski, prezes Fundacji Pięta Esencja, która zamówiła u Pawła Szymańskiego koncert fletowy.

„Decyzję podjąłem ja razem z organizatorami festiwalu Eufonie” – napisał Dzierżanowski w oświadczeniu przesłanym do redakcji „Wyborczej”. Twierdzi, że treść klipu dźwiękowego, którego odtworzenia zażyczył sobie kompozytor, była dla niego kompletnym zaskoczeniem, a to z tego powodu, że nagranie owo nie było – zdaniem prezesa fundacji – dołączone do partytury dostarczonej przez kompozy-

tora we wrześniu 2020 r. „Użycie nagrania nie było uzgodnione z zamawiającym i zmienia charakter dzieła planowanego jako koncert instrumentalny, przekształcając je w prowokację polityczną kompozytora. Ten fakt właśnie, a nie treść przesłania był pierwszym powodem decyzji o wycofaniu dzieła z festiwalu” – twierdzi Dzierżanowski.

WERSJA PAWŁA SZYMAŃSKIEGO

Z kolei Paweł Szymański w liście do Dzierżanowskiego temu zaprzecza i twierdzi, że nagranie w formie płyty CD dostarczył fundacji razem z partyturą „na początku września 2020 r.”.

Co było treścią wspomnianego klipu dźwiękowego? Według zapisu w partyturze w trakcie wykonania partii fletu i orkiestry z ustawionego na estradzie boomboxa miała się włączyć płyta kompaktowa zawierająca zmiksowane nagranie słynnego lapsusu z sejmowego exposé premiera Jarosława Kaczyńskiego z 2006 r.: „...nas nie przekonają, że białe jest białe, a czarne jest czarne”.

CO BYŁO NA NAGRANIU?

Wysłuchaliśmy tego nagrania. Głos prezesa PiS jest na nim elektronicznie zmieniony, ale jego charakterystyczny tembr da się rozpoznać. Paweł Szymański precyzyjnie opracował ścieżkę dźwiękową – głos ten przez kilkanaście sekund rapuje, powtarzając poszczególne zgłoski, a następnie zapętla się na słowie „czarne”. Według zaleceń kompozytora opisanych w partyturze jeden z muzyków orkiestrowych z sekcji perkusji powinien zatrzymać nagle to nagranie w 334. takcie utworu na wyraźny znak dyrygenta. Wszystko to ma posmak satyry politycznej.

PROWOKACJA ARTYSTYCZNA CZY POLITYCZNA

Nie tylko treść nagrania zaniepokoiła fundację zamawiającą i radę programową festiwalu, ale również to, co miało nastąpić w tym samym czasie. „W trakcie odtwarzania nagrania kompozytor zaplanował wystrzał z pistoletu realizowany przez jednego z perkusistów na żywo. Nagrany materiał wraz z pistoletowym wystrzałem jest oczywistą prowokacją polityczną i nie daje się w żaden sposób powiązać artystycznie z utworem, który jest w istocie koncertem na flet i orkiestrę” – napisał Mieczysław Kominek, przewodniczący Rady Programowej festiwalu Eufonie, zarazem prezes Związku Kompozytorów Polskich.

I dodał: „Festiwal Eufonie miał być przestrzenią swobodnej wypowiedzi artystycznej, wolnej jednak od politycznych sporów. Wykonanie utworu Pawła Szymańskiego byłoby złamaniem tej zasady”.

– To miał być raczej kapiszon, w objaśnieniach kompozytorskich w partyturze napisałem o pistolecie-zabawce. ●

Sokół



NIC

Wojtek Sokół

Osiedlowa epika, co opisuje niejeden dramat

Sokół solo po raz drugi

Niby „Nic”, ale na poziomie nieosiągalnym dla większości sceny. Nowa płyta Sokola to kilka pocztówek z przeszłości, trochę żartów, parę spojrzeń na współczesność.

Jarek Szubrycht

Dobrze nawijam, to nie żadna sztuczka / Na luzie Kaczyńskiego jebnąłbym tu na wnuczka” – brawurowo, prawda? W rapie każda pliszka swój ogonek chwali, więc skoro Sokół wszedł między wrony (a zrobił to jako jeden z pierwszych w tym kraju, ćwierć wieku temu), kracze jak i one.

Półowa tej płyty to kombatanckie wspominki oraz autoreklama, pochwytując od sprytnie wymyślonego „Cześć” na otwarcie – główny bohater chępli się przezwiskami, które zebrał w drodze przez życie, niczym radziecki generał orderami.

SOKÓŁ OPOWIADACZ

Nie są to jednak czcze przechwałki. Sokół w polskim rapie nie od dziś robi za mistrza narracyjnych konstrukcji. Dawkuje napięcie jak w najlepszym thrillerze, swobodnie porusza się w wielowątkowej płataninie, która nabiera sensu w zaskakującym finale, czuwa nad drugim planem, który dodaje opowieściom głębi.

Do tego świetnie buduje postaci, ma poczucie humoru, dystans do siebie i zna dużo więcej polskich słów niż przeciętny uczestnik rap gry.

Swoje ponadprzeciętne umiejętności ćwiczy często na błyskotliwych bzdurach, które bawią przy paru pierwszych przesłuchaniach, ale nie dają żadnego powodu, by do nich wracać. Przykładem takich fajerwerków są „Ty też”, „Plastikowy tulipan” i przede wszystkim „After”. Ten ostatni jest opisem imprezy, która wymknęła się spod kontroli, szalenie zabawnym, ale jak seans „Kac Vegas”: działa tylko za pierwszym razem.

OD BOOMERA DLA BOOMERÓW

Raper chętnie wraca do przeszłości, jakby aktualnych tematów brakowało. Może zresztą brakuje, bo to, że jakiś pijany typ zatoczył się na niego w luksusowym klubie i papierosem wypalił dziurę w drogiej koszuli, jest obiektywnie mniej interesujące od krwawych wspomnień z ulicznych czasów.



• Raper Sokół podczas lipcowego koncertu na New Pop Festival w Białymstoku FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nie mam z tym problemu, a nawet PRO8L3M-u (Steez83 przygotował beat do utworu „Wkraczając w pustkę”, samplując Bajm). Fajnie słucha się tragikomicznych wspomnień rapera, tym bardziej że jesteśmy niemal rówieśnikami, więc dobrze pamiętam tamten świat. Tym fajniej, że tekstom od boomera dla boomerów towarzyszą zwykle odpowiednio przygotowane podkłady, w których więcej jest łagodnie płynących syntezatorów o brzmieniach modnych w ubiegłym stuleciu niż rytmicznych łamańców czy przesterów.

Jeszcze bardziej podoba mi się to, że Sokół nie jest wobec przeszłości bezkrytyczny – jedną ręką stawia jej pomniki, drugą je burzy. Przykładem „Jednoróżec”, jeden z najlepszych i najbardziej chwytliwych utworów na tej płycie, który niby należy do nurtu kiedyś-to-było-core, ale zarazem wprost się od niego odcina.

„NIC” TU PO KONKURENCJI

Sokół dzieli się światłem reflektorów i chętnie zaprasza gości. Ale taki miły gest może być pocałunkiem śmierci, bo ów gość, który u siebie w domu przeżył muskuły, przy gospodarzu tej płyty może wypaść nieprzekonująco, blade, chwiejnie. Bronią się Falsolki (kolejne spojrzenie w przeszłość

w „Jak urosnę”), daje radę Quebonafide i przede wszystkim Pezet w „Na cały świat”, ale z pozostałymi już różnie bywa.

Niewypałem jest spotkanie z ZIP Składem, legendą polskiego rapu, grupą, w której Sokół zaczynał. Dziełenie się dziś światłem reflektorów z kolegami, którym tak dobrze na scenie nie poszło, to gest zrozumiały i chwalebny, ale niestety mamy do czynienia z „Burzą” w szklance wody. Jeśli ma się tyle do powiedzenia i robi się to w takim stylu – chyba lepiej milczeć i pozostać w sferze mitów.

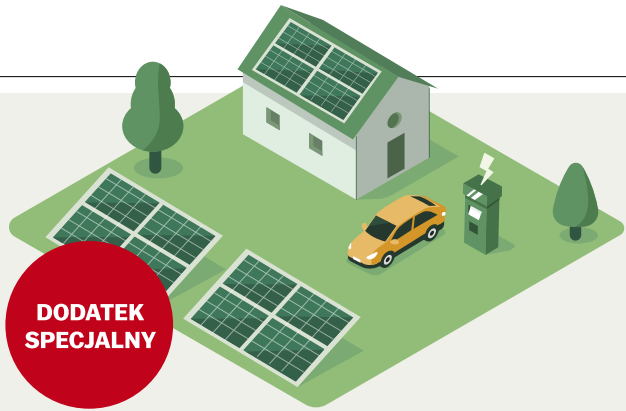
Sokoła lirycznego przemilczę, bo nie robi na mnie wrażenia, urodził się do epiki. Dowodem utwór tytułowy, wybitny osiedlowy fresk na miarę „Każydy ponad każydym”. Złożony z miniportretów ludzi, którzy pozornie nie mają ze sobą nic wspólnego, ale wszyscy są puzzlami układanki „Polska 2021”.

Czasem jest zabawnie, na przykład kiedy poznajemy złodzieja, który zapragnął zostać youtuberem. Trafiają się jednak wersy, które zetrą uśmiech z każdej twarzy: „Każydy ma w domu niebieską kartę, zna jadłospis / Trzy żubry, żytnią ćwiartkę i dwa szkopki”. Skojarzenie przemocy domowej, jej podlewanej alkoholem rutyny, z obiadami na wynos, jest majstersztykiem, na który stać tylko najlepszych. Płyta złożona głównie z takich numerów to dopiero byłoby coś! ●

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

Zmiany w przepisach o fotowoltaice

- Komu i na jakich zasadach optaca się montować panele słoneczne
- Stan prawny, programy lokalne, planowane zmiany



Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 32 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

NASZ OBYWATEL MINISTER

W Goszczanowie co krok znajomi Przemysława Czarnka.

Jeden był u niego na weselu, inny pamięta, jak Czarnek bawił się z jego dziećmi. Gmina dała Czarnkowi honorowe obywatelstwo głosami m.in. radnych PSL.

Goszczanów to wieś i gmina na zachodnim krańcu województwa łódzkiego. Półtorej godziny drogi z Łodzi. Największy punkt orientacyjny stanowi zalew Jezioro, ale po minięciu go jeszcze około pół godziny trzeba krążyć wiejskimi drogami wśród pól. W całej gminie mieszka 5,5 tys. osób. We wsi – około 800.

Prawdopodobnie jedyne miejsce w Goszczanowie, gdzie często przyjeżdżają ludzie spoza gminy, to gospoda Kaczki za Wodą po „Kuchennych rewolucjach” Magdy Gessler. Przed wejściem zagaduję Urszulę i Rajmunda, małżeństwo w średnim wieku z Kalisza. Czy z ich perspektywy honorowe obywatelstwo gminy dla Przemysława Czarnka to dobry pomysł?

– Czarnek to powinien wie pan, gdzie wylecieć? W kosmos – odpowiada Urszula, ale po chwili pyta: – A co? Ma dostać?

– Już dostał – odpowiadam. Kobieta reaguje szybko:

– Matko Boska!

„SYN NASZEJ ZIEMI”

Honorowym obywatelem Goszczanowa minister edukacji Przemysław Czarnek został 11 listopada, na 103. rocznicę odzyskania niepodległości. Wyróżnienie przyjął osobiście – z rąk wójta Krzysztofa Andrzejewskiego z PiS, byłego zastępcy dyrektora regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Łodzi. W związku z tamtą funkcją Andrzejewski w 2016 r. został przez Nowoczesną mianowany jednym z łódzkich „Misiewiczów”. Przedtem również był wójtem Goszczanowa.

Uchwałę w sprawie nadania Czarnkowi tytułu honorowego obywatela 15-osobowa Rada Gminy Goszczanów przyjęła jednogłośnie 29 września. Na stronie gminy czytamy:

„Obchody Odzyskania Niepodległości były idealnym momentem do przekazania tego historycznego aktu dla Szanownego Pana Ministra. Jako Minister w Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej, wypełniający w sposób szczególny swoją misję jest przykładem dla nas wszystkich a szczególnie dla mieszkańców Gminy Goszczanów. Jest synem naszej ziemi z czego jesteśmy dumni. Wielokrotnie pełniąc swoją funkcję akcentuje swoje korzenie wywodzące się z Goszczanowa, co jest dla naszej gminy dużym wyróżnieniem” [pisownia oryginalna].

Dla przypomnienia: to ten sam minister, którego opozycja oskarża o ideologizację polskiej szkoły, który upolitycznia naukę historii, który dając wykład na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, rolę kobiet sprowadził do rodzenia dzieci, a kilka miesięcy przed tym, jak został ministrem, stwierdził, że ludzie LGBT „nie są równi ludziom normalnym”. Jeszcze wcześniej, kiedy obejmował funkcję wojewody lubelskiego, usunął ze swojego gabinetu flagę Unii Europejskiej.

Wśród radnych głoszących za honorowym obywatelstwem dla Czarnka była jedyna radna Lewicy oraz czworo radnych z Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jeśli chodzi o radną lewicową Annę Szczepa-



niak to sama argumentuje, że o honorowym obywatelstwie powinno się decydować jednogłośnie, a ona do żadnej partii przecież nie należy. To ostatnie potwierdza Tomasz Trela, szef Nowej Lewicy w regionie łódzkim. Gdy słyszy, że startowała z listy Lewicy, poseł zapewnia ponadto, że „już startować nie będzie”.

Większy polityczny problem sprawa stanowi dla ludowców, których lider Władysław Kosiniak-Kamysz dwa tygodnie przed honorującą Czarnka sesją rady gminy publicznie nazwał go „jaskiniowcem”. Jak się za chwilę okaże, to, że wkrótce potem w małej gminie w Łódzkiem czwórka radnych PSL opowiedziała się za honorowym obywatelstwem dla „jaskiniowca”, wywoła szok na najwyższych szczeblach partii.

„ZE WSI MINISTER”

Około południa w Goszczanowie nieopodal urzędu gminy rozkładają się handlarze z ubraniami. Przy stoiskach zatrzymują się przechodnie. Jak na warunki małej wsi robi się spory tłumek. – Oczywiście, że się cieszymy [że Czarnek został honorowym obywatelem]. Niech PiS żyje jak najdłużej! – mówi handlarz Zbigniew. Dla Platformy Obywatelskiej ma tylko wulgarnie epitety. Jego żona śmieje się nerwowo, ale z nutką aprobaty. A to, że kiedyś Czarnek schował flagę UE? Unia to jest sprawa drugorzędna, najważniejsza jest Polska. – Z Unii bardzo dużo idzie złego, a tylko trochę dobrego – przekonuje Zbigniew. Z żoną mają dzieci w wieku szkolnym. W trzeciej, czwartej i piątej klasie. Z tego, co się w szkole dzieje, nie wszystko się rodzicom podoba. – Szkoła powinna uczyć dzieci, żeby radziły sobie w życiu, a nie tylko klepania formulek z pamięci – kontynuuje mężczyzna, ale ogólnej opinii nie zmienia. A homofobiczne wypowiedzi? Polityk powinien się hamować, to tak, ale Zbigniew nie powie, że się z nim nie zgadza.

– Co tam o Czarnku Przemku? – pyta starsza pani w szarej kurtce, emerytowana nauczycielka. Czy usłyszałam, żeby ktoś z miejscowych się nie cieszył? Na razie nie? – I nie usłyszy pan! – oznajmia kobieta, a tłumek gapiów wydaje pomruki aprobaty. – On z moim synem służył do mszy. Ja go mam za osobę kulturalną, inteligentną. On wie, co mówić. A nie czarujmy się dziś na temat dzieci w szkołach! Ja uczyłam. Nie wróciłam ze względu na chorobę ucha. Tylko dlatego, że panuje bałagan, bajzel, dzieciaki mają dużo do powiedzenia, przychodzą matki, ustawia-

ją nauczycieli, a on dzisiaj chce dobrze! [Roman] Gierzych wprowadził mundurki, to nie podobało się to ludziom! A my chodziliśmy do szkoły w mundurkach i nie było, że ta ma markowe ciuchy, a ta niemarkowe. I dziś, jeżeli on [Czarnek] to robi i tego wymaga, to ja uważam go za gościa! – peroruje kobieta, a tłumek wtóruje, choć wprowadzenia w szkołach mundurków minister Czarnek przecież (jeszcze?) nie proponował.

Czarnek w Goszczanowie mieszkał do 15. roku życia. Gdy pukam po okolicznych domach, co rusz natrafiam na jego „znajomych”. Tadeusz pamięta, jak dzieciaki grały w piłkę z przyszłym ministrem, Leszek był u niego na weselu. Matka honorowego obywatela była pielęgniarką. O ojcu napisano kiedyś, że był zawodowym kierowcą, ale byli sąsiedzi prostują to, mówiąc, że kierowcą był dziadek, a ojciec – policjantem.

– Do tej pory jak na cmentarz przyjeżdża, to zawsze „dzień dobry” powie. Czy mnie pamięta, to nie wiem, ale ukloni się – mówi jedna z trzech starszych kobiet w ciucholandzie Szperacek. Wszystkie trzy jak jedna cieszą się, że trafił się w Goszczanowie „ze wsi minister”. – A że z PiS, to co z tego? A bo to PiS zły? – dopytuje jedna z nich. Zamykając za sobą drzwi Szperaczka, przysłuchuję się jeszcze rozmowie o emeryturach. Bo jest trzynasta, czternasta, a może będzie i piętnasta.

– Tylko czy kupi się za to tyle, co kiedyś? – pyta jedna z kobiet, a na spójnym, sielankowym wręcz obrazie Polski za rządów PiS pojawia się rysa. – No przecież starają się, żeby te emerytury doszły do cen – mityguje „defetystkę” koleżanka.

Z KOŚCIOŁA DO SZKOŁY

Czarnek jest drugim honorowym obywatelem Goszczanowa. Pierwszy był ks. kanonik Zdzisław Król (nie mylić ze zmarłym w katastrofie smoleńskiej infulatem), u którego Czarnek miał służyć do mszy. Nie jest jednak prawdą, że z honorowego obywatelstwa dla ministra cieszą się we wsi wszyscy. Nie cieszy się matka dwójki kilkunastu dzieci, którą spotykam pod supermarketem na obrzeżach wsi – a która pyta (retorycznie), czy zrobił coś dobrego dla polskiej szkoły. Nie cieszy się też młoda nauczycielka, która boi się rozmawiać, bo może mieć nieprzyjemności.

Uroczystość wręczenia honorowego obywatelstwa to dla ministra druga w ciągu ostatnich miesięcy wizyta w rodzinnej miejscowości. Poprzednia

PAWEŁ RUTKIEWICZ

.....



trafiła się 25 czerwca, kiedy w miejscowej podsta-
wówce nadawano imię św. Jana Pawła II. W obecno-
ści ministra mszę odprawił i tablicę pamiątkową po-
święcił sam biskup kaliski Damian Bryl. Do szkoły
zgromadzeni przeszli z kościoła.

Natomiast 14 października, w Dzień Edukacji Naro-
dowej (kiedy w Łodzi nauczyciele w ramach protestu
pokazywali ministrowi symboliczną czerwoną kartkę),
Czarnka odwiedziła w Warszawie dyrektor miejscowej
szkoły Aleksandra Maryniaczyk. Z jego rąk przyjęła
Nagrodę Ministra Edukacji i Nauki. Dziś stwierdza do-
bitnie, że wszystkie jego działania jako ministra popie-
ra, nagroda od byłego ucznia napawą ją dumą.

W czasie wizyty dyrektorki w Warszawie już od
dwóch tygodni było wiadomo, że Czarnek zostanie
honorowym obywatelem Goszczanowa. 11 listopada
biskupa nie ma (jest wojewoda łódzki Tobiasz Bo-
cheński). Nie ma też starosty sieradzkiego Mariusza
Bądziora z PSL – choć akurat jego się spodziewano.
Jak nieoficjalnie dowiaduję się w PSL, starosta „nie
dał się złapać w wizerunkową pułapkę, w którą wpa-
dli radni”. – Dokładnie badaliśmy tę sprawę i według
naszych informacji wójt przekonywał radnych, że do
gminy popłynie strumień rządowych pieniędzy. Lo-
bbował też wśród sołtysów, żeby zrobili we wsiach
dobry grunt dla inicjatywy – słyszę wśród ludowców.

Przed jednogłośnie decyzją rady gminy w sprawie
Czarnka „góra” partii nie miała pojęcia o tym, że szyku-
je się taka uchwała, a czwórka radnych PSL zamierza
się za nią opowiedzieć. Kiedy sprawa się rozeszła, pilną
rozmowę na temat tego, co dzieje się w partyjnych „do-
lach”, miał odbyć z szefem regionu łódzkiego Dariusz-
szem Klimczakiem sam prezes Kosiniak-Kamysz.

– U nas radni mają dużą swobodę. Nie jesteśmy par-
tią wodzowską jak PiS, przez co z boku może to czasem
wyglądać, jakbyśmy mieli rozdwojenie jaźni – tłumac-
zy Klimczak, ale po chwili dodaje: – Niemniej na pew-
no będzie to temat do rozmowy na zarządzie powiatu.

Spośród czwórki goszczanowskich radnych PSL
udaje mi się skontaktować z jedną. To Maria Jat-
czak, jednocześnie sołtyska wsi Goszczanów. Odma-
wia rozmowy, twierdzi, że wszystko, co miała do po-
wiedzenia, powiedziała już „Dziennikowi Łódzkie-
mu”, gdzie tłumaczyła, że minister to rodak z jej wsi
i nieważne, z jakiej jest partii. Czytam jej fragment

Uchwałę w sprawie nadania Czarnkowi tytułu honorowego obywatela 15-osobowa Rada Gminy Goszczanów przyjęła jednogłośnie 29 września

uzasadnienia do uchwały stwierdzający, że Czarnek
jest „wzorem do naśladowania”. Dopytuję, czy się
z tym zgadza. Przyparta do muru stwierdza, że tak.
I że radni nie mogą się przeciwstawiać swoim. A co
z solidarnością partyjną?

Prof. Rafał Chwedoruk, politolog z Uniwersyte-
tu Warszawskiego, zwraca uwagę, że z niesubordy-
nacją gminnych radnych PSL niewiele może zrobić,
ponieważ próba ich dyscyplinowania łatwo mogła-
by się skończyć ucieczką całej lokalnej struktury do
PiS. – Powiat sieradzki to teren dawniej bardzo mie-
szany politycznie, od dekady jednak widoczny jest sta-
ły i znaczący wzrost poparcia dla prawicy. Moim zda-
niem, mimo niektórych sondaży, realne poparcie dla
tej partii w Polsce waha się między 35 a 40 proc. Pa-
radoks polega na tym, że PiS cały czas jest i pozosta-
nie faworytem do zwycięstwa w kolejnych wyborach,
ale tak naprawdę karty są w rękach opozycji, bo łatwo
może się okazać, że zwycięstwo PiS nie przełoży się
na samodzielną większość w Sejmie. Dlatego polity-
cy opozycji muszą uważać, żeby poprzez nieostrożne
działania w i tak już zdominowanych przez PiS regio-
nach samemu nie wytrącić sobie kart z rąk. Wzlasz-
cza że reprezentują partię, która jak PSL balansuje na
granicy progu wyborczego – mówi prof. Chwedoruk.

◀ **Honorowym
obywatelem
Goszczanowa
minister edu-
kacji Przemysław
Czarnek
został 11 listo-
pada 2021 r.,
na 103. roczni-
cę odzyskania
niepodległości**

FOT. GRZEGORZ

MICHAŁOWSKI/PAP

Obwieszczenie

Syndyk masy upadłości „TEMAX” Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Płocku ogłasza
pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż nieruchomości w oparciu o postanowienie Sądu
Rejonowego w Płocku V Wydział Gospodarczy, Sekcja ds. Upadłościowych
i Restrukturyzacyjnych z dnia 15 listopada 2021r. sygn. akt V GUp 44/18 wyrażające
zgode syndykowi na sprzedaż z wolnej ręki.

Przedmiotem sprzedaży jest :

1/ prawo użytkowania wieczystego gruntów i własności budynku stanowiącego odrębną
nieruchomość zlokalizowaną w Płocku przy ulicy Zglenickiego 52F, oznaczonej numerem
ewidencyjnym działki nr 10/18 o pow. 0,2286 ha, dla której prowadzona jest księga
wieczysta nr PL1P/00102270/3 za cenę nie niższą niż 144.970,00zł. netto (sto czterdzieści
cztery tysiące dziewięćset siedemdziesiąt złotych) plus obowiązująca stawka VAT,

2/ prawo użytkowania wieczystego gruntów i własności budynku stanowiącego odrębną
nieruchomość zlokalizowaną w Płocku przy ulicy Zglenickiego 52F, oznaczonej numerem
ewidencyjnym działki nr 10/116 o pow. 0,0788 ha, dla której prowadzona jest księga
wieczysta nr PL1P/00101079/7 za cenę nie niższą niż 103.244,40zł. netto (sto trzy tysiące
dwieście czterdzieści cztery złote czterdzieści groszy) plus obowiązująca stawka VAT,

3/ prawo własności nieruchomości zabudowanej zlokalizowanej w Płocku przy ulicy
Zglenickiego 52F, oznaczonej numerem ewidencyjnym działki nr 10/20 o pow. 0,2113 ha,
dla której prowadzona jest księga wieczysta nr PL1P/00074628/2 za cenę nie niższą niż
379.904,00zł. netto (trzysta siedemdziesiąt dziewięć tysięcy dziewięćset cztery złote plus
obowiązująca stawka VAT.

2. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej oferty zakupu o treści
zgodnej z zapisami Regulaminu Przetargu oraz wpłata wadium na rachunek bankowy masy
upadłości „TEMAX” Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Płocku numer 23 9013 0003 0390
3711 2000 0010 prowadzony przez Bank Spółdzielczy w Gąbinie Filia w Płocku (decyduje
data wpływu na rachunek nie późniejsza niż dzień wskazany do dnia składania ofert).
Wadium ustala się na 10% liczone od ceny wywoławczej netto przedmiotu przetargu.

3. Ofertę należy składać w zamkniętej kopercie z dopiskiem „Przetarg nieruchomości
„TEMAX” - oferta zakupu nie otwierać” na adres siedziby upadłego „TEMAX” Spółka z o.o.
w upadłości, ul. Zglenickiego 52F, 09-411 Płock w terminie do dnia 17 grudnia 2021 roku
do godz. 14.00 – decyduje data wpływu na wskazany adres. Oferta winna odpowiadać
wymaganiom formalnym określonym w Regulaminie Przetargu.

4. Przetarg zostanie przeprowadzony w oparciu o Regulamin Przetargu z dnia 24.03.2021r,
z którym oferent jest zobowiązany zapoznać się, a fakt ten potwierdzić poprzez własnoręczny
czytelny podpis w treści oferty.

5. Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania lub unieważnienia w części lub w całości
przetargu bez podania przyczyny, bądź zamknięcia przetargu w całości bądź w części bez
wyboru którejkolwiek z ofert.

6. Inne, nie wymienione w obwieszczeniu informacje w zakresie warunków przetargu
można uzyskać podczas rozmowy telefonicznej. Przedmiot przetargu, Regulamin Przetargu,
opis nieruchomości jest do wglądu po uprzednim uzgodnieniu terminu pod numerem telefonu
504 044 283 .

Sygn. akt V GUp 59/16

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości Michała Jeziorskiego - współnika spółki cywilnej ASDROG
Zakład Drogowo - Budowlany w Tomaszowie Mazowieckim

**ogłasza konkurs ofert na sprzedaż udziałów w spółkach
wchodzących w skład masy upadłości**

- na następujących warunkach:

1. **Przedmiotem sprzedaży są następujące pakiety udziałów w spółkach:**
a) 5 udziałów o łącznej wartości nominalnej 5.000,00 złotych (5% kapitału zakładowego) w spółce
Arcon Sp. z o.o. (KRS nr 297928) - cena wywoławcza 500,00 zł;
b) 95 udziałów o łącznej wartości nominalnej 9.500,00 złotych (95% kapitału zakładowego) w spółce
Asdrog Wrocław Sp. z o.o. (KRS nr 520622) - cena wywoławcza 475,00 zł;
c) 40 udziałów o łącznej wartości nominalnej 2.000,00 złotych (około 29% kapitału zakładowego) w spółce
Brick Tech Sp. z o.o. (KRS nr 465914) - cena wywoławcza 905,82 zł;
d) 1500 udziałów o łącznej wartości nominalnej 1.500.000,00 złotych (100% kapitału zakładowego) w spółce
Primabet Sp. z o.o. (KRS nr 474446) - cena wywoławcza 74.228,24 zł;
e) 900 udziałów o łącznej wartości nominalnej 45.000,00 złotych (90% kapitału zakładowego) w spółce
Solid Environ System Sp. z o.o. (KRS nr 465887) - cena wywoławcza 18.568,71 zł.
2. Pakiety udziałów w każdej ze spółek wskazanych w punkcie 1 są oferowane do sprzedaży oddzielnie.
3. Pisemne **oferty** w języku polskim **mogą być składane** w zaklejonej kopercie w terminie **do dnia 10 grudnia 2021 roku do godziny 16.00** na adres: Syndyk masy upadłości Michała Jeziorskiego, Kancelaria Adwokacka, 90-254 Łódź, ul. Piramowicza 2 lok. 12, z czytelnym napisem na kopercie „Oferta zakupu udziałów w spółce” (decyduje data doręczenia oferty na podany adres).
4. Przystępujący do konkursu ofert powinien wpłacić **wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej**, na rachunek bankowy masy upadłości o numerze: **36 1090 1304 0000 0001 1917 6554**, najpóźniej w ostatnim dniu terminu składania ofert.
5. Ogłoszenie oraz warunki konkursu ofert mogą być zmienione lub odwołane bez podania przyczyny; konkurs ofert może zostać zamknięty bez wybrania którejkolwiek z ofert.
6. Cena sprzedaży pomniejszona o wpłacone wadium powinna być wpłacona i zaksięgowana na rachunku bankowym masy upadłości najpóźniej w dniu zawarcia umowy (przed podpisaniem umowy).
7. Szczegółowe warunki sprzedaży udziałów w spółkach oraz bliższe informacje na temat przedmiotu sprzedaży dostępne są na stronie internetowej **upadlosci.sidowski.com.pl/oferty/udzialy** oraz w biurze syndyka, w Łodzi, przy ul. Piramowicza 2 lok. 12 (Kancelaria Adwokacka).
8. Dodatkowe informacje o przedmiocie sprzedaży można uzyskać pod numerem telefonu: 42 637 28 88, e-mail: **syndyk@sidowski.com.pl**

Sygn. akt V GUp 59/16, V GUp 60/16

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości Michała Jeziorskiego i Barbary Jeziorskiej (wspólników spółki cywilnej ASDROG
Zakład Drogowo - Budowlany w Tomaszowie Mazowieckim)

**ogłasza konkurs ofert na sprzedaż spornych wierzytelności wchodzących
w skład masy upadłości**

- na następujących warunkach:

1. **Przedmiotem sprzedaży są wierzytelności - w łącznej kwocie należności głównej 7.155.550,79 zł, wraz ze wszystkimi należnościami ubocznymi.**
2. Wierzytelności są oferowane do sprzedaży łącznie (w pakiecie). Cena wywoławcza wynosi 30.015,51 zł.
3. Pisemne **oferty** w języku polskim **mogą być składane** w zaklejonej kopercie w terminie **do dnia 10 grudnia 2021 roku do godziny 16.00** na adres: Syndyk masy upadłości Michała Jeziorskiego i Barbary Jeziorskiej, Kancelaria Adwokacka, 90-254 Łódź, ul. Piramowicza 2 lok. 12, z czytelnym napisem na kopercie „Oferta zakupu wierzytelności” (decyduje data doręczenia oferty na podany adres).
4. Przystępujący do konkursu ofert powinien wpłacić **wadium w wysokości 3.001,00 zł**, na rachunek bankowy masy upadłości o numerze: **36 1090 1304 0000 0001 1917 6554**, najpóźniej w ostatnim dniu terminu składania ofert.
5. Ogłoszenie oraz warunki konkursu ofert mogą być zmienione lub odwołane bez podania przyczyny; konkurs ofert może zostać zamknięty bez wybrania którejkolwiek z ofert.
6. Cena sprzedaży pomniejszona o wpłacone wadium powinna być wpłacona i zaksięgowana na rachunku bankowym masy upadłości najpóźniej w dniu zawarcia umowy (przed podpisaniem umowy).
7. Szczegółowe warunki konkursu ofert określają warunki sprzedaży wierzytelności wyłożone do wglądu w biurze syndyka, w Łodzi, przy ul. Piramowicza 2 lok. 12 (Kancelaria Adwokacka) oraz zamieszczone na stronie internetowej **upadlosci.sidowski.com.pl/oferty/asdrog**.
8. Dodatkowe informacje o przedmiocie sprzedaży można uzyskać pod numerem telefonu: 42 637 28 88, e-mail: **syndyk@sidowski.com.pl**

www.tcr.com.pl/ogloszenia

ZAWIADOMIENIE STAROSTY STALOWOWOLSKIEGO

Działając w oparciu o art. 114 ust. 3 i 4, art. 124 i art. 124a ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. 2021 r. poz. 1899 ze zm.) – Starosta Stalowowolski zawiadamia, że powyższy został zamiar wszczęcia postępowania administracyjnego o ograniczeniu korzystania z nieruchomości oraz o udzielenia zezwolenia Media-Sys Sp. z o.o. z siedzibą w Rzeszowie reprezentowanej przez pełnomocnika Katarzynę Adamczyk-Pilch, na wykonanie inwestycji polegającej na budowie napowietrznej linii światłowodowej w ramach projektu pn. „Budowa sieci NGA na terenie obszaru Tarnobrzесьkiego B” na nieruchomościach oznaczonych, jako działki o numerach ewidencyjnych: **1213/2 Radomyśl nad Sanem, 817, 1942, 2103, 2252 Zdziechowice Pierwsze, 269/2 Irena, 858 Kłyzów, 1717/1 Lipa, 2407 Chwałowice, 1219 Bojanów, których stan prawny jest nieuregulowany.**

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, winny się zgłosić w terminie dwóch miesięcy, od dnia obwieszczenia niniejszego zawiadomienia, do Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Stalowej Woli, do pokoju nr 314 (III piętro), przy ul. Podleśnej 15 w Stalowej Woli.

W przypadku, gdy w zakreślonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do wyżej wymienionych nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie dotyczące zobowiązania w drodze decyzji właściciela, użytkownika wieczystego lub osobę, której przysługują inne prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości do ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości w związku z wykonaniem, inwestycji polegającej na budowie napowietrznej linii światłowodowej w ramach projektu pn. „Budowa sieci NGA na terenie obszaru Tarnobrzесьkiego

Marek Deryło

Zaskakująco mocną medialnie wiadomością po konkursach w Niżnym Tagile okazała się informacja, że doba w klinice w Jekaterynburgu, gdzie kwarantannę odbębniał będzie zakażony koronawirusem Klemens Murańka, kosztuje 400 euro.

Naszej reprezentacji ta cena nie odstraszyła, lecz innych dowodów na potęgę polskich skoków narciarskich podczas inauguracyjnego weekendu Pucharu Świata nie otrzymaliśmy.

Kamil Stoch wygrał co prawda w piątek kwalifikacje z dużą przewagą, a w sobotę zajął piąte miejsce, ale w niedzielę odpadł już w pierwszej serii. Tego dnia do najlepszej trzydziestki nie wszedł również Dawid Kubacki, Piotr Żyła taką wpadkę zaliczył dzień wcześniej. Klemens Murańka w piątek odpadł w kwalifikacjach i jeszcze dostał pozytywny wynik covidowego testu, Stefan Hula nie przebrnął eliminacji do żadnego z dwóch konkursów. Andrzej Sękała niedzielą rywalizację zakończył na 30. pozycji, Jakub Wolny odpadł w pierwszej serii i w sobotę, i w niedzielę.

Piotr Żyła efektowny na razie w reklamie

Tak słabego startu reprezentacja Polski nie miała od sezonu 2015/16. A weekend mógł skończyć się gorzej – u Murańki zaważono w niedzielę podwyższoną temperaturę, więc polscy skoczkowie musieli przejść dodatkowe testy. Pozytywne wyniki oznaczałyby oczywiście opuszczenie zawodów w Kuusamo (27 i 28 listopada), ale takich żaden z pozostałych skoczków nie otrzymał.

W niedzielę najlepiej spośród skoczków Michała Doleżala wypadł Żyła – zajął 16. miejsce. Dla niego ten weekend był emocjonujący nie tylko z uwagi na początek sezonu: premierę miała też reklama napoju energetycznego, którego ekscentryczny skoczek jest twarzą. Żyła w reklamie wcielił się w rapera, podczas występu słyhać m.in.: „...ale jak leć, to nie ma na mnie bata, mam w d... pocisk, prawda jest taka...”.

Kubacki (w sobotę 13.) wskazywał na niezbyt korzystne warunki atmosferyczne, w jakich przyszło mu skakać. Stoch leciał w gorszych, ale od razu przyznał, że w niedzielę popełnił błąd na progu, ustawiając się odpowiednio do odbicia. To musiało go zmartwić mocno, ponieważ z takim błędem wal-



• **Kamil Stoch wygrał co prawda w piątek kwalifikacje z dużą przewagą, a w sobotę zajął piąte miejsce, ale w niedzielę odpadł już w pierwszej serii**

FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sebastiana Szczęsnego, który kilka tygodni wcześniej rozstał się z TVP, oraz Kamilę Karpień, 19-letnią przebojową skoczkinię narciarską, co do której nie było wątpliwości, że się w telewizji świetnie odnajdzie. W sobotę po kolejnej trafionej prognozie Karpień rozkładała wesoło ręce w kierunku Szczęsnego, mówiąc: „Czuje się ten sport, prawda?”.

Kamil Stoch i marzenia o powtórce

Kot przyznał, że Polska rozczarowująco zaczęła sezon, ponieważ „w przypadku Stocha, Żyły czy Kubackiego w ogóle nie powinniśmy się zastanawiać, czy wejdą do drugiej serii”. Zapytany o warunki na skoczni, uciął, że „te konkursy nie były tak loteryjne, a na pewno nie tak bardzo, by eliminowały z występu w finałowej serii”. – Tłumaczę słabe wyniki trochę tym, że nasi reprezentanci pierwszy raz od dość dawna skakali na śniegu. A taka sytuacja może wywołać pewne trudności nawet w przypadku tak doświadczonych zawodników. Przed sezonem rozpędzali się na torach lodowych, a lądowali na igelicie – powiedział Kot.

– Zresztą Stoch bardzo ładnie skoczył w piątek oraz w sobotę w drugiej serii – kontynuował ekspert. – W niedzielę, jasne, brak awansu to rozczarowanie, tylko że on już raczej w wieku 34 lat nie będzie co weekend w czołówce. Zwłaszcza że ta jest bardzo mocna: Halvor Egner Granerud [zdobywca Kryształowej Kuli w ubiegłym sezonie] jest wciąż mocny, wygrał w w niedzielę; Karl Geiger i Ryoyu Kobayashi zajęli pierwsze dwa miejsca w ostatnim konkursie poprzedniego sezonu i w pierwszym obecnego, to o czymś świadczy. Mamy sezon olimpijski i wydaje mi się, że dla Stocha konkursy w Pekinie są o wiele ważniejsze niż te w Pucharze Świata. W ubiegłym sezonie wygrał Turniej Czterech Skoczní, a więc pokazał, że potrafi „złapać” formę na kilkanaście dni, jakoś ten błąd na rozbiegu wtedy zniknął. Gdyby udało mu się powtórzyć coś takiego w Chinach, to z uśmiechem wspominalibyśmy nasze pełne niepokoju pytania o starty w Niżnym Tagile – zakończył. ●

Falstart skoczków

Czy leżący na zeskoku skoczni śnieg może być utrudnieniem dla skoczków narciarskich? – Jeśli wcześniej lądowali tylko na igelicie, to tak – mówi Jakub Kot, ekspert TVN-u.

czy już od paru lat i niejednokrotnie rozkładał przez to bezzadanie ręce.

– Pierwsze koty za płoty – powiedział Jakub Kot zarówno o swoim debiucie w stacji TVN, jak i o początku sezonu. Kot ekspertem był ostatnio w Eurosporcie, ale gdy

grupa Discovery nie przyznała sublicencji na pokazywanie skoków Telewizji Polskiej i jedyną ogólnodostępną stacją pokazującą Puchar Świata został TVN, były skoczek przeniósł się tam (Eurosport również należy do Discovery). W studiu TVN zastał

Kibole niszczą Ligue 1. Francja oburzona

– **Wystarczy. To musi się skończyć – tak francuska minister sportu Roxana Maracineanu zareagowała na kolejny w tym sezonie bandycki atak kiboli podczas meczu Ligue 1.**

Była czwarta minuta hitu ligi francuskiej między Olympique Lyon a Olympique Marsylia. Piłka wyszła na rzut rożny, do kopnięcia jej z narożnika boiska szykował się lider marsylczyków Dimitri Payet. Wiedział, co się święci, bo z trybun na

boisko już wcześniej leciały drobne przedmioty.

Butelka jak pocisk z trybun
Gdy zbliżył się do trybun, pofrunęła z nich rzucona przez kibica Lyonu plastikowa butelka wypełniona wodą. Trafiła Payeta w głowę. Padł na murawę, po chwili wstał i wraz z innymi piłkarzami swojego zespołu biegł do szatni.

I o ile na trybunach zapanował względny spokój, o tyle w stadionowych pomieszczeniach trwały

gorączkowe narady. Nie wiadomo, kto miał podjąć decyzję w sprawie ewentualnego wznowienia meczu: miejscowy prefekt policji czy sędzia spotkania, doświadczony 44-letni arbiter Ruddy Buquet. Gdy po godzinie od rzutu butelką spiker podał informację, że mecz zostanie wznowiony, a na rozgrzewkę wyszli zawodnicy gospodarzy, wściekli się piłkarze z Marsylii. Ostatecznie po dwóch godzinach od incydentu zapadła decyzja, by meczu nie kończyć.

Prezes Lyonu Jean-Michel Aulas bagatelizował zdarzenie. – Butelka, którą został uderzony Dimitri, stworzyła niesamowitą sytuację. Służby bezpieczeństwa zareagowały natychmiast, sprawca został aresztowany. Działal samodzielnie, nie miał kontaktu z grupami kibiców naszego klubu. Wyobraźliśmy sobie z prefektem, że mecz może zostać wznowiony – mówił tuż po meczu.

– Stały się tu rzeczy nienormalne, Dimitri jest psychicznie dotknięty. Uderzenie butelką było mocne, siedział w szatni z lodem na głowie.

Wszyscy kochający piłkę nożną nie mogą być dziś szczęśliwi – odpowiadał mu prezes Olympique Marsylia Pablo Longoria.

Wydarzenia ze stadionu w Lyonie są częścią większej opowieści o narastającej fali bandytyzmu na francuskich stadionach. Od początku sezonu wskutek zamieszek na trybunach bądź wtargnięcia kiboli na murawę przerwano sześć meczów Ligue 1, która od kilku lat próbuje się reklamować jako coraz bardziej atrakcyjne miejsce do budowania piłkarskich karier. A potęgą napomaganego katarskimi petrodolarami Paris Saint-Germain – stać ten klub na Neymara, Messiego i Mbappé – tę legendę uwiarygodnia.

Francja oburzona burdami na trybunach

Niedzielnym incydent wzburzył francuskich polityków. – Wystarczy. To musi się skończyć – grzmiała już wieczorem minister sportu i była wysmienita pływaczka Roxana Maracineanu. – Bez natychmiastowego i radykalnego uświadomienia klubów, że są odpowiedzialne za bez-

pieczeństwo na boisku i na trybunach, uderzamy w ścianę – dodała. Pojawiły się apele o działanie do prezydenta Emmanuela Macrona. – Potrzebujemy uderzenia pięścią w stół, działań wykraczających daleko poza ligę czy federację piłkarską. Potrzebujemy radykalnych decyzji na najwyższym szczeblu. Bez tego niszczyliśmy futbol, sport, niszczyliśmy Francję – mówił Karl Olive, były szef sportu w telewizji Canal+.

O bezczynność i beztroskie podejście do stadionowego bandytyzmu oskarżana jest przede wszystkim Ligue 1. Choć przez Francję przeleżała się fala oburzenia na wydarzenia z Lyonu, prezes ligi Vincent Labrune w ogóle nie zabrał głosu w dyskusji. W interesie ligi jest to, żeby przerywane burdami mecze kontynuować. W kontrze stoją jednak piłkarze oraz – co ważniejsze – francuskie władze. – Liga z pewnością będzie musiała doprecyzować swój regulamin, aby taki akt agresji wobec zawodnika prowadził do automatycznego przerwania meczu – uważa Maracineanu. ●

Marcin Wesołek

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

